THE WEEKLY
"WIELKOPOLANIN"
Appearing every Thursday
is the Official Paper of the
Polish R. C. Beneficial St. Joseph's Union of Pittsburg
and Western Pennsylvania.
Published at
56 - 22nd St. Pittsburg, Pa.

Best Social and Political Polish paper in Pittsburg and Vicinity. Has the largest (12,000) Circulation among the Polish speaking population in Western Pennsylvania. Best advertising medium; is read by all Poles in Pittsburg and in Western Pennsylvania.

If you wish to reach the Polish population, advertise in the
"Wielkopolanin"
56 - 22nd St. Pittsburg, Pa.
TEL. C. D. & P. T. 2263 GRANT
P. & A. 2204 MAIN.

WIELKOPOLANIN

"WIELKOPOLANIN"
Organ urzędowy
Polskiej R. Katolickiej Unii św. Józefa,
Wychodzi w każdy Czwartek.
Korespondencye dotyczące redakcyi "Wielkopolanina" adresować należy:
"Wielkopolanin"
56 - 22nd Str., Pittsburg, Pa.
TELEFON C. D. & P. T. 2263 GRANT.
P. & A. 2204 MAIN.

Najlepsze Czasopismo Polskie do ogłaszania się w Pittsburgu i w zachodniej Pennsylwanii.

Prenumerata wynosi
Rocznie ... [illegible]
Półrocznie ... [illegible]
Za granicami St. Zjedn. ... [illegible]
Pojedynczy numer ... [illegible]

Deus et Patria! — ORGAN URZĘDOWY UNII ŚWIĘTEGO JÓZEFA W PITTSBURGU, PA — Bóg i Ojczyzna!

No 30 — Pittsburg, Pa., Czwartek dnia 27-go Lipca 1905. (July 27) — Rok VII

✝

Sprawozdanie Finansowe
Polskiej Ochronki Najsw. Rodziny,
W EMSWORTH, PA.
Od 1go Stycznia 1905 do 1go Lipca 1905.

„Z tego co zbywa, dajcie jałmużnę". (Łuk. 11. 41.)

WIELEBNI KSIĘŻA I KOCHANI RODACY!

Serce, to żywa księga, kędy ręka samego Boga zapisała wszystkie najświętsze powinności człowieka, które też dla tej przyczyny nazywamy prawem wrodzonem, albo prawem natury.

Głos przeto serca jest głosem samego Boga; jestto głos naszej rozumnej natury: a zatem, ktoby zapoznał ten tak poważny, uroczysty i święty głos, straciłby godność człowieka i stałby się podobnym istotom nierozumnym.

Jednym z głównych, zasadniczych obowiązków jaki się nam obwieszcza w głębi naszego serca, jest obowiązek miłosierdzia i litości.

Poczucie tego obowiązku jest tak żywe i silne, tak zrosłe z naszą duszą, że nawet narody barbarzyńskie, wpółdzikie, nie są z niego wyzute

Oprócz ółtarza w świątyni, w kościele, jest drugi ółtarz, kędy Bóg oczekuje was z ofiarą miłosierdzia, a tym ółtarzem jest dłoń ubogich i sierót

Spieszyć do tego ółtarza, czyli w innych słowach, *dzielić się z biednymi* tem dobrem, które nam Bóg posyła, jest oddaniem czci samemu Bogu.

Biedni, a zwłaszcza opuszczone sieroty, są zastępcami Boga na ziemi. Wszakżesz sam Zbawiciel powiada: „Zaprawdę, cościekolwiek uczynili jednemu z tych braci moich najmniejszych, mnieście uczynili." Patryarcha Hiob, dobrze zrozumiał ten obowiązek miłosierdzia, wołając: „Ażalim odmówił ubogim czego chcieli, a oczom wdowiny kazałem czekać? Ażalim jadł moją sztukę sam, a nie jadła sierota z niej? (Hiob xxxi. 26).

A sam Chrystus Pan, czyż na każdym kroku nie okazywał litości, dobroci i współczucia dla cierpiącej ludzkości?

My zaś mamy być głusi i nieczuli na jęki i błagania biednych?

Wiara i przykład Chrystusa Pana domagają się tego, aby wszelki chrześcijanin, wedle stanu i możności okazywał miłosierdzie, aby dawał jałmużnę

Fałszywe i z gruntu mylne jest zdanie tych, którzy mniemają, że jałmużna jest li tylko wypływem tkliwego serca, czynem dobrej woli; — że można dawać jałmużnę jeżeli się chce, lub też nie dawać jeżeli komu się tak podoba.

Ewangeliczny bogacz został pogrzebiony w piekle nie za biesiady, które wyprawiał, nie za bisiory w które się ubierał, lecz za to, że nawet odrobin chleba, które spadały ze stołu jego, żałował bratu swemu Łazarzowi.

Do dawania jałmużny obowiązany jest każdy, kto ma więcej aniżeli do utrzymania siebie i swoich koniecznie potrzeba.

„Z tego co zbywa, dajcie jałmużnę." (Łuk. 11. 41) Od dawania jałmużny wymówić się nikt nie może, bo i żebrak może z uproszonego chleba, dać kęs drugiemu, głodniejszemu.

Sprawa dawania jałmużny, to sprawa z Bogiem. Bóg wie dokładnie, co posiadasz; potrzeby zaś swoje człowiek ma obliczać wedle prawideł słuszności, a nigdy wedle rachunku samolubnego, jak to czynią serca twarde i mędrkujące. Człowiek zachłanny i skąpy zawsze powie, że nie ma nadto, że wszystko dla siebie koniecznie potrzebuje.

„Jako będziesz mógł, tak bądź miłosierny. Będziesz-li miał wiele, hojnie dawaj; jeżeli mało będziesz miał, i mało z chęcią udzielać usiłuj." (Tob iv. 8.)

Jałmużna, to najpewniejsza i najkorzystniejszą pożyczka. Bóg sam tu jest ręczycielem i zapewnia, że co dasz ubogim sierotom, odda tobie ze stokrotnym procentem.

Daj jałmużnę, ale daj ją z czystej pobudki, to jest z miłości ku Bogu i ku bliźniemu, a nie dla oka i pochwały ludzkiej. Bracia Rodacy! dajcie więc wdowi grosz ubogim naszym sierotkom. Dajmy wszyscy ile kto może i niech nikt nie wymyśla uniewinnień, czemu pójść nie może za przykładem samodzielnej szczodrobliwości.

Raz jeszcze powtarzam, polsko-katolicka Ochronka w Emsworth a więc *nasza* ochronka, w której nad wychowaniem sierót pracują z zaparciem samych siebie i bezinteresownem poświęceniem Wielebne Siostry Nazaretanki, jest bezwątpienia szkołą, w której osierocone dzieci mogą być wychowane na uczciwych ludzi, rzetelnych obywateli i wzorowych Polaków katolików.

Posiadłość Ochronki jest sądownie tak zabezpieczona, że nikt nigdy nie może i jednej szufli ziemi na inny cel obrócić i przekazać.

A zatem, nie na rok ani na kilka lat Ochronka będzie polską ochronką, ale *na zawsze*. Przecież ziemi i murów nikt do grobu ze sobą wziąść nie może, sąd zaś zastrzegł, że posiadłość ta jedynie dla sierót jest przeznaczoną i to na zawsze, dla tego jałmużny wasze nie są jałmużny dla osób prywatnych, nie dla Sióstr, nie dla Księdza, ale dla sierót i to sierót polskich z Pittsburga i okolicy.

Tyle tysięcy Polaków w mieście i okolicy, niech każdy pokocha tę instytucyę jak swoją, niech da chętnie grosz ofiary, a spłaciwszy dług, i wtenczas Ochronka nasza będzie wspaniałym pomnikiem wiary i polskości naszej.

Sam wkrótce zwiedzę każdy polski kościół w tej dyecezyi i za łaskawem pozwoleniem księży Proboszczów ustnie wytłumaczę wam resztę i poproszę o dalszą litość i miłosierdzie

SPRAWOZDANIE.

Od Stycznia 1905 roku do 1 Lipca 1905 było w Ochronce 147 sierót. Z tych 120 bezpłatnie, a za 27 odebraliśmy częściowe wynagrodzenie. Obecnie znajduje się w Ochronce 135 dzieci. Są to dzieci z Pittsburga i okolicy, a mianowicie: z parafii św. Stanisława Kostki, Niep. Serca Maryi, Najśw. Rodziny, św. Wojciecha, św. Józafata, z McKeesport, Braddock, Carnegie, Allegheny, Homestead, New Haven, Sharpsburg, Adena, O., Shamokin, Pa, Mononghebela City, Beaver Falls i dzieci zupełnie opuszczone z rozmaitych miejsc, gdzie nie ma parafii ani księdza.

DOCHÓD:

Parafia św Stanisława Kostki

Kolekta w kościele	$ 261.70	
Od Bractw i Towarzystw	247.01	
Dzieci szkólne	86.00	
Kolęda	1,289.50	
Ofiara Wielkanocna	477.26	
Od rozmaitych ofiarodawców	671.12	
Ofiary na wesołach, chrzcinach i zabawach	873.00	
Razem		$3,905.59

Parafia Niepokalanego Serca Maryi.

Ofiary na wesołach, chrzcinach i zabawach	$ 94.05	
Od rozmaitych ofiarodawców	51.00	
Razem		$145.05

Parafia Najświętszej Rodziny.

Kolekta w kościele	$ 44 40	
Dzieci szkólne	10.50	
Od rozmaitych ofiarodawców	147 33	
Ofiary na wesołach, chrzcinach i zabawach	110.73	
Razem		$312.96

Parafia św. Wojciecha. S. S.

Od Towarzystw	$ 9.03	
Od rozmaitych ofiarodawców	65 00	
Ofiary na wesołach, chrzcinach i zabawach	28.30	
Razem		$102.33

Parafia św. Józafata S. S

Kolekta w kościele	$ 30.00	
Od rozmaitych ofiarodawców	25 00	
Z zabaw, wesół i na chrzcinach	40.00	
Razem		$95.00

Parafia św. Józefa, Everson, Pa

Z kościoła	$ 55.00	
Od Towarzystw	87.50	
Dzieci szkólne	8.00	
Od rozmaitych ofiarodawców	10.00	
Z zabaw i przedstawień	23.99	
Razem		184.49

Parafia Przenajświętszej Trójcy, New Haven

Z kościoła	$ 24.50	
Od Towarzystw	13.00	
Razem		$37.50

Misya z Uniontown, Pa

Z kościoła	$ 10.29	
Razem		$10.29

Parafia św. Patryka, Cannonsburg, Pa.

Z kościoła	$ 7.00	
Od ofiarodawców	13.25	
Razem		$20.25

Parafia Niep. Poczęcia, Carnegie, Pa.

Z kościoła	$ 20.00	
Od Towarzystw	3.70	
Z zabaw	5.47	
Razem		$29.17

Parafia św Krzyża, Glassport, Pa

Od ofiarodawcy	$ 15 00	
Razem		$15.00

Parafia św. Jadwigi, Duquesne Pa.

Z zabaw	$ 4 95	
Razem		$4.95

Parafia z Footedale Pa.

Z kościoła	$ 15.00	
Od ofiarodawców	10.00	
Razem		$25.00

Parafia św. Władysława, Natrona Pa.

Z zabaw	$ 10.25	
Od ofiarodawców	15.00	
Razem		$25.25

Parafia Najsł. Serca Jezus, Braddock, Pa.

Z zabaw	$ 6.85	
Od ofiarodawcy	10.00	
Razem		$16.85

Parafia św Franciszka, Ford City, Pa.

Z kościoła	$ 24.50	
Od ofiarodawców	15.00	
Razem		$39.50

Parafia św. Antoniego, Homestead, Pa.

Z zabaw	$ 13 65	
Razem		$13.65

Parafia Matki Boskiej Częstochowskiej McKeesport, Pa.

Z zabaw	$ 3 00	
Ofiarodawcy	25.00	
Razem		$28.00

Parafia Matki Boskiej New Kensington. Pa

Z kościoła	$ 10 00	
Z zabaw	12.10	
Razem		$22.10

Parafia św Ignacego Glenn Pa

Z kościoła	$ 41.94	
Ofiarodawcy	15.00	
Razem		$56.94

Polacy z Woods Run	$ 61.40	
Polacy z Sharpsburga	8.20	
Polacy z Coupon, Pa	55.00	
Polacy z Bosswell, Pa	8 00	
Polacy z Beaver Falls	56.75	
Polacy ze Star Junction	20.00	
Polacy z Steubenville, O	6.50	
Ks. Strzelczok, Dayton, O	10.00	
Przy poświęceniu Ochronki	940.48	
A conto farmy	3,040.00	
Razem		$4,206.33

Dochód	$9,296 20	
Pożyczki	69,684.91	
W kasie było 1 Stycznia 1905	11,202 59	
Razem		**$90,183.70**

ROZCHÓD:

Budowa	$33 998.56	
Utrzymanie dzieci	3,349.77	
Zabezpieczenie od ognia	1,013 94	
Kanały	2,967.00	
Reparatury	777.51	
Procent od pożyczek	3,171.67	
Inżynier i robotnicy	455 00	
Konie	500 00	
Równanie ogrodu i drogi	3.185.62	
Łóżka i meble	2,929.60	
Oddane pożyczki	36,495.85	
Razem		**$88,844 52**

ZESTAWIENIE:

Dochód	**$90,183.70**	
Rozchod	**88 844.52**	
Pozostało w kasie 1 Lipca		**$1 339 18**

POSIADŁOŚĆ OCHRONKI:

Nieruchoma	$240,500.00	
Ruchoma	4,200,00	
Razem		$244,700.00

ZABEZPIECZENIE OD OGNIA:

Nowe budynki	$100,000.00	
Stary budynek	1,500.00	
Meble	2,500.00	
Razem		$104,000 00

UWAGA: Ponieważ rachunki z kontraktorami jeszcze nie zupełnie załatwione, dziś nie mogę ogłosić ile akuratnie długu cięży na Ochronce. Skoro tylko załatwimy wszystkie sprawy z architektem, kontraktorami i t d. ogłoszę ogólne sprawozdanie i podam jeszcze detaliczniej rachunki, t. j. ile wydano na nową budowę, na przybudowania, reparatury, ile jest w kasie i jaki dług mamy do spłacenia. - Raz jeszcze dziękując wszystkim ofiarodawcom za ofiary, proszę i błagam w imieniu sierót, spieszcie im z pomocą, Wielebni Kapłani i Drodzy Bracia rodacy, abyśmy jak najwięcej długu spłacić mogli.

Oddając Ochronkę i sierotki pod opiekę Opatrzności Boskiej i Najświętszej Rodziny i zaręczając wszystkim ofiarodawcom, że modlimy się za Was gorąco, aby Wam Bóg błogosławił za dobre wasze serca, kreślę się jak zawsze,

życzliwym sługą w Chrystusie,

Żebrak dla sierót,

Ks. C. Tomaszewski, C. S. Sp.

Z Wojny
Japonsko-Rosyjskiej.

Obecnie przychodzi bardzo mało wiadomości z pola walki japońsko moskiewskiej, — za to bardzo wiele piszą obecnie o zjeździe i spotkaniu się komisarzy pokojowych. — Japońscy komisarze już są w Ameryce, a reszta rosyjskich komisarzy z Wittem na czele, są już w drodze i lada którego dnia staną w New Yorku.

Japończycy są pełni otuchy i spodziewają się na Rosyi wielkie ustępstwa.

— Tokio dnia 20go lipca. — Donoszą tu z Sachalinu, że poddało się tam japończykom 461 moskiewskich żołnierzy i oficerów.

— Petersburg dnia 20go lipca. — Pancerniki japońskie pokazały się niedaleko portu Nikałajewska, przy ujściu rzeki Amur w Syberyi. Ludność ucieka w głąb Syberyi, do Chabarowska.

— Seattle, Wash, 20go lipca. — Parowiec Minnesota, na którym przybywają członkowie japońskiej komisyi pokojowej z baronem Komurą na czele, wczoraj wieczorem przepłynął koło wyspy Tatoosh, a późno wieczorem stanął u Port Townsend.

Petersburg, 20go lipca. — Oddział pociągu kolejowego, w którym Witte z małżonką wybierał się do Paryża, był zarzucony kwiatami i mnóstwo przyjaciół i znajomych odjeżdżającego było na dworcu, aby z nim się pożegnać. Pomiędzy obecnymi znajdowali się także pewien sekretarz poselstwa chińskiego i poseł koreański.

Z ministrów ani z dworu carskiego nikogo na dworcu nie było.

— Washington, dnia 20go lipca. — Nadeszła tu nota rządu chińskiego, w której Chiny dopominają się, aby na narady pokojowe dopuszczono przedstawicieli rządu chińskiego. — Również i rząd Korei chce wysłać dwóch swoich reprezentantów na narady pokojowe.

— Port Arthur dnia 21go lipca. — Japończycy budują szybko olbrzymie fortyfikacyę chcąc tę twierdzą uczynić niepodobną do zdobycia. — Dom w którym mieszkał tu podczas oblężenia najlepszy generał rosyjski Kondratenko, kazali japończycy odnowić i umieścili na nim tablicę z napisem: „Tu mieszkał bohater rosyjski, jenerał Kondratenko". — (Kondratenko zginął podczas oblężenia).

— Paryż, dnia 22go. Przybył tu dziś koleją Witte, rosyjski Komisarz Pokojowy, jadący do Ameryki na narady z Komisarzami japońskimi. — Witte miał długie narady z prezydentem Francyi, Loubetem i z ministrami.

— Saint Paul, Minnesota, dnia 22go lipca. — Przybył tu koleją Komisarz pokojowy japoński baron Komura.

— Petersburg, dnia 23go lipca. — Na żądanie i zaproszenie cara Nikołaja przybył cesarz Wilhelm na pancerniku Hohenlohe w pobliże wyspy Bjorkoe przy brzegach Finlandyi, a car pojechał tam także na swoim jachcie wojennym „Polarnaja Zwiezda" i tam obaj mieli długie narady potajemne.

— Londyn dnia 24go. — Bardzo niedobre wrażenie na ludności Anglii i Francyi sprawił zjazd i narady cesarza Wilhelma z carem Mikołajem. Tak Francya jak i Anglia znalazły by się w wielkim kłopocie, — gdyby niemcy miały z Rosyą zawrzeć jakieś silniejsze przymierze.

— Chicago, dnia 24go. — Przybył tu baron Komura, pokojowy przedstawiciel Japonii jadący do Washingtonu. Na dworu witali go radośnie japończycy zamierzkali w mieście Chicago.

— Berlin, dnia 25go. Gazety półurzędowe zapewniają, że podczas widzenia się cesarza z carem, cesarz Wilhelm namawiał cara do zawarcia pokoju z Japonią.

— New York, dnia 25go. — Przyby tu koleją baron Jutaro Komura, japoński wysłannik pokojowy.

— Paryż, Francya, dnia 26 Lipca. — M. Witte, pełnomocnik cara i główny komisarz pokojowy wyjechał dziś do portu Cherburg w dalszą podróż. Witte wyrusza na morze parowcem Kaizer Wilhelm der Grosse o 6 ej wieczorem.

— Tokio, dnia 26 go. — Admirał Rożestwieński, będący tu w niewoli od czasu ostatniej bitwy poddał się operacyi, która się udała. Lekarze wyjęli mu z czoła kawałek kości, wgnieciony do mózgu przez odłamek bomby.

NIEPOKOJE
w Rossyi i w Polsce.

— Petersburg. dnia 20go lipca. Wczoraj wieczorem obiegła w Petersburgu pogłoska o zamachu na życie Konstantyna Petrowicza Pobiedonoscewa, prokuratora synodu. Wedle tej pogłoski w chwili, kiedy Pobiedonoscew wracając z Carskiego sioła wychodził na platformę, jakiś człowiek około 28-letni starał się podbiedz ku niemu z rewolwerem w ręku, ale inny podróżny spostrzegłszy to, zatrzymał go, nim mógł strzelić i oddał go w ręce policyi.

— Berlin, dnia 20 Lipca. — Korespondenci tutejszych dzienników donoszą, że wrzekomy zamach na Pobiedonoscewa, to była komedya, urządzona przez samego Pobiedonoscewa i przez policyę. Komedyę tę urządzono, aby dla Pobiedonoscewa przez nią wyrobić popularność. — Wrzekomy spiskowiec i rewolucyonista stał sobie na platformie i trzymał rewolwer w ręku, tak że każdy mógł rewolwer widzieć, nie mierzył też wcale do Pobiedonoscewa i dał się aresztować bez oporu zanim Pobiedonoscew wyszedł z wagonu. — Zamachy na wybitne osobistości są teraz w modzie, więc i Pobiedonoscew urządził sobie tanim kosztem zamach na swoją osobę.

— Helsingfors, Finlandya, 20go Lipca. — Zrobiono tu zamach celem zamordowania wicegubernatora Deutscha, kiedy jakiś człowiek rzucił z odległości 50 kroków bombę, która eksplodowała. W skutek eksplozyi wicegubernator upadł na ziemię, a w okolicy w promieniu 100 yardów popękały wszystkie szyby. — Wicegubernatora zawiedziono do stacyi policyjnej. Był poparzony i pokaleczony w nogi, a także mocno pokrwawiony, ale rany jego nie są niebezpieczne. Człowieka, który rzucił bombę, ścigano, ale zdołał uciec. Dwie godziny przedtem Karl Leonard Hohenthal został skazany na dożywotnie więzienie przy ciężkiej pracy za zamordowanie prokuratora generalnego Soisalona Soininena 6 lutego.

— Moskwa, 20 Lipca. — Sobór ziemstw rozpoczął się w mieszkaniu księcia Dołgorukowa. — Na sobór zebrało się 225 delegatów. Hr. Heyden, prezes deputacyi soboru, który niedawno miał audyencyę u cara, przewodniczył. Prezydent komitetu organizacyjnego Gołowin rozpoczął właśnie przemowę, w której wykazywał, jakie soborowi robiono trudności, i że generał gubernator Kozłow przyrzekł, iż żadnych nadzwyczajnych środków nie przedsiębierze się, aby mu przeszkodzić, kiedy do sali weszedł szef policyi z komisarzami i policyantami. Szef oświadczył że prefekt zabronił, by się sobór odbył i kazał zabrać dokumenta. Hr. Heyden zaprotestował przeciw takiemu postępowaniu, gdy szef policyi zaczął zapisywać nazwiska delegatów. Wtedy ozwały się głosy: „Zapiszcie nazwiska wszystkich Rosyan!" Dużo osób obecnych, które nie były delegatami, żądało, by zapisano ich nazwiska. Policya wyszła, aby wydać rozkazy aresztowania, a wtedy sesya dalej się odbywała.

Dokładnie i krytycznie omawiano plan zgromadzenia narodowego na zasadach, jakie opracował komitet pod prezydencyą ministra spraw wewnętrznych Bułygina i oświadczono, iż jest on zupełnie niedostateczny do naprawy obecnych stosunków Rosyi, gdyż zależny jest do posiadłości i przy systemie klasowym przeszkodziłby zgromadzeniu wykonywać istotnie wolę narodu, a wyłącznie licznych kategoryj obywateli od wyborów stoi w sprzeczności z zasadą równości i rozsądnej polityki krajowej. Równocześnie uznano, że proponowane zgromadzenie narodowe obejmowałoby znaczną ilość socyalistycznych sił cesarstwa, i posłużyłoby do wytworzenia ogniska ruchu socyalnego, co mo-

(Dokończeenie na stronicy 5.)

Przyszłość Polski.

(Tłumaczenie z Dz. Chicagowsk.)

Donosiliśmy niedawno, że pod powyższym tytułem pojawił się w lipcowym zeszycie czasopisma „Century Magazine" artykuł pióra Davida Bella McGowana.

Artykuł ten nie jest ilustrowany, ale na jego czele podaną jest pięknie wyrysowana winieta, którą uważamy za stosowne tu opisać. Malutkie to obrazek, ale jest na nim bardzo dużo; rysował go zaś, jak świadczy podpis, Polak, Władysław T. Benda.

Z lewej strony u góry postać niewieścia przywiązana do krzyża z napisem u góry: „Polonia". Obok niej klęcząca, spoglądająca na nią postać górala, parę upadających lub leżących postaci bojowników i postać szlachcica, trzymającego jedną ręką na szabli, a opartego drugą ręką na tarczy z herbami Polski, Rusi i Litwy jakoteż z wizerunkiem N. M. P. Częstochowskiej. Szlachcic ten spogląda w dal—zapewne w przyszłość Polski. Na tylnym planie kosa. — Górną część winiety zapełnia główny obrazek, przedstawiający wieś wybitnie polską i rolnika idącego za pługiem. U dołu tworzą ozdoby: korona polska, medalion z portretem Kościuszki, zwój pergaminu z napisem; Konstytucya 3-go Maja 1581 r., rozmaitego rodzaju broń, kule armatnie i t. p. — Po prawej stronie u góry trzy leżące na sobie i obok siebie tarcze: herb Polski, herb Rusi i herb Litwy. U dołu po lewej stronie obrazek Najśw. Matki Boskiej Częstochowskiej bardzo misternie wykonany.—Całość przedstawia śliczną winietę zaledwie dwa cale wysoką.

Tłumaczenie dosłowne artykułu podajemy poniżej.

WSTĘP.

Jak nocne pożogi — bunty rezerwistów, rewolucyjne wybuchy i krwawo tłumione strajki, przymusiły zwrócić uwagę na Polskę świat cały, który jakoby postanowił był o niej zapomnieć.

Ostatnie polskie powstanie przypadło w środkowym roku amerykańskiej wojny domowej. Może przyczyni się do zrozumienia obecnego położenia dziesięciu gubernij Królestwa Polskiego przypuszczenie, że Stany Konfederowane jeszcze znajdują się pod prawem wojennem i wyobrażenie sobie taki go stanu rzeczy:

Wszyscy Południowcy wykluczeni od urzędów przynoszących pensye wyższe niż $500 rocznie, a całe Południe roi się od przekupnych „carpet-baggers" dyszących nienawiścią rasową. („Carpet-baggers" zwano szydercze Północnych ubiegających się o urzędy dobrze płatne na Południu w celach osobistych. Przyp. tłumacza.)

Prawie żadna szkoła lub stacya pocztowa nie otworzona od chwili inauguracji Lincolna.

Stany bez legislatur; powiaty i miasta oddane pod zarząd waszyngtońskich urzędników; sądy powierzono cudzoziemcom nie znającym zwyczajów krajowych.

Prasa pod cenzurą równie kapryśną jak surową — gazetom nie wolno nawet przedrukowywać artykułów sympatyzujących z czasopism północnych; teatra pod kontrolą policyi.

Taryfy kolejowe wygórowane dla krajowych produktów, a podatki w niektórych wypadkach ósm razy większe, niż w stanach północnych, przeznaczone głównie do utrzymywania rządu krajowego, który bynajmniej nie ukrywa się ze swoją polityką dążącą do waśnienia ras i klas.

Potem wyobraźmy sobie, że Maryland, Kentucky, Missouri, południowe Illinois podlegają takimże samym regułom celem pognębienia „Copperheads" (tak nazywano, a jest to nazwa jadowitego węża, Północnych sympatyzujących z południowcami; przyp. tłóm.); przypuśćmy jeszcze, że osobom pochodzącym z Południa zabroniono kupować, dzierżawić lub uprawiać role w owych stanach, albo też testamentem zapisywać majątki komu innemu niż spadkobiercom w prostej linii — a będziemy mieli słabe wyobrażenie o ograniczeniach jeszcze istniejących, po upływie lat czterdziestu, w byłem Wielkiem księstwie Litewskiem i na Ukrainie które złączone były z Polską przez czterysta lat i jeszcze posiadają liczną ludność polską...

UCISK TYCZĄCY SIĘ RELIGII I JĘZYKA.

Niedostateczne to porównanie jeszcze nie uwzględnia różnic co do religii odczuwanych przez interesowanych, tak znacznych jak pomiędzy protestantyzmem a katolicyzmem, i różnic językowych tak wielkich jak między językiem angielskim i francuskim. Otóż wyobraźmy sobie takie położenie:

Rosyjski język wyłącznie używany w sądach i publicznych urzędach jakoteż w takich szkołach, jakie istnieją, nawet przy uczeniu języka polskiego, co stanowczo jest wzbronionem na Litwie i na Ukrainie; rzymsko-katolickim księżom, jakoby pod nadzorem zostającym byłym skazańcom, nie wolno wyjeżdżać ze swych parafij bez zezwolenia policyi i narażającym się na zapłacenie kary, na więzienie lub na wygnanie jeżeli np. więcej słuchają swego sumienia niż konstabla i śpieszą na zawezwanie chorego, znajdując się w odwiedzinach poza swoją parafią lub jeśli kto doniesie, że modlili się o powodzenie carskiej rodziny z mniejszą gorliwością niż to jest nakazanem.

Ponieważ mnóstwo ludzi przed ośmdziesięciu laty przemocą wciągnięto do prawosławia, przeto ich potomkom zabroniono korzystać z usług duchownych księży katolickich i dlatego ci, którzy nie są w stanie jechać za granicę by dopełnić ceremonij kościelnych, wolą żyć bez kościelnych ślubów małżeńskich i umierać bez ostatnich pociech religijnych.

Przypuszczaćby należało, że podobnych stosunków znieść niepodobna dłużej niż przez jedną generacyę. Należałoby spodziewać się, że Polacy ustawicznie robią powstania. Ale tak nie było. Polacy uczyli się w twardej szkole. Nietylko nie robią powstań i stali się nawet skromnymi w swych żądaniach. Finlandczycy walczą z niezłymi widokami powodzenia iż odzyskają swe tradycyjne wolności konstytucyjne;*) Polacy zaś byliby wdzięczni za takie okruchy wolności jakiemi cieszą się Rosyanie. Domagają się mężnie uczenia takiego, by dzieci je rozumiały; samorządu ziemstw i miast; prawa istnienia jako rasa odrębna i prawa czczenia Boga — dodałbym tu utarty frazes: „wedle przepisów własnego sumienia", gdyby istniał inny sposób oddawania czci Bogu.

Wykształceni ludzie, przywódcy różnych stronnictw mających narodowe cele, przyszli do przekonania że nadaremnymi byłyby wszelkie środki gwałtowne do osiągnięcia takich przywilejów. Masy włościaników bezwątpienia zbiegłyby się pod Białego Orła, gdyby kto popełnił kryminalną niedorzeczność wzniesienia tegoż; robotnicy zaś fabryczni, pod wpływem różnych organizacyj socyalistycznych, kilkakrotnie w ciągu ostatnich dwunastu miesięcy udowodnili, że są gotowi wziąć udział w każdym ruchu rewolucyjnym. Stanowi to główne niebezpieczeństwo dla Polski, — a nawet istotnie i dla Rosyi, która, jak się zdaje, pod wielu względami w ślady Polski wstępuje. Rezultat jest ten, te polityczne działania chwili obecnej przechodzą ze stanu inteligentnie kierowanych konstytucyjnych działań w stan sansculotyzmu żywiołowego.

ZAMIAR STUDYOWANIA STOSUNKÓW.

Jedyny list polecający, który posiadałem w czasie mej pierwszej podróży do Polski ubiegłej zimy, równe oddał mi usługi, jak gdybym ich sto posiadał. Otworzył mi przystęp do pałaców magnatów i do mieszkań socyalistów. Sam fakt, że życzyłem sobie studyować stosunki w Polsce, wystarczył by mię uważano za dobrodzieja kraju, dawno zapomnianej Polski, od której cały świat się odwrócił. Zdawało się, jakoby pół Warszawy ofiarowało mi swe usługi.

Byłoby wielką przyjemnością opisać trochę życie towarzyskie w stolicy polskiej, wdzięk i ogładę w obyczajach, delikatne i pełne szacunku zachowywanie się mężczyzn w obec kobiet, wesołość bez wyuzdania, szczerą i wygodną gościnność w obec cudzoziemców, ogólne poczucie patryotyzmu, i wzruszające przywiązanie do tradycyj historycznych, pomimo ich zabraniania przez rząd. Kilkakrotnie nadaremnie próbowałem kupić kilka pamiątek: łyżeczek lub sprzętów ozdobionych Białym Orłem, stare druki lub pamiątki historyczne. Jednego z kupców wziąłem na bok i zapytałem go się, czy nie ma gdzie w schowaniu czegoś, czego poszukuję.

— Już teraz nie mam, — odrzekł — Nie mogę więcej się narażać. Jeszcze przed miesiącem skazano mię na 500 dolarów kary za sprzedaż Popielniczki, na której był Biały Orzeł. Nic więcej pan nie znajdziesz.

Wieczorem w dniu przybycia mojego otrzymałem grzeczny liścik w angielskim języku zapraszał mię na następny dzień rano do jednego z wybitnych przedstawicieli polskiej szlachty, którego pragnąłem widzieć. Tam też najprzód poszedłem.

POLACY W AUSTRYI NAJSZCZĘŚLIWSI.

„Jesteśmy narodem w rozproszeniu" powiedział mi ten pan; „nie mamy organizacyi socyalnej lub politycznej. Jesteśmy niezadowoleni, ale nie rewolucyjnie usposobieni. Rewolucye robią tylko tacy, któ zy albo bardzo są słabi, albo bardzo mocni. Nie jesteśmy dosyć silni, byśmy robili rewolucyę z nadzieją powodzenia, ale nie jesteśmy też tak słabi, byśmy nie mogli do niej dopuścić.

„Nie mówimy już teraz Rosyi: „Allez vous en" jak to uczynił hr. Andrzej Zamoyski w sześćdziesiątku lat, kiedy go zapytano jakie koncesye by go zadowolniły. Przyjmujemy trojaką lojalność nałożoną na naród polski, ale pozostajemy świadomi rasowej naszej jedności i pomimo woli porównywamy obecne położenie trzech części rozebranych z byłą rzeczpospolitą Polski.

„Prusy dały nam materyalny dobrobyt i cywilizacyę, chociaż odmawiają nam praw narodowościowych. Rosya nic nie dała i na nic nie pozwoliła. Galicya, która niegdyś była Beocyą polską, stała się ogniskiem narodowego życia i kultury. Czy Austrya straciła na swej wspaniałomyślności? Bynajmniej. Jej polscy poddani są podporą i ostoją monarchii habsburskiej. Pragniemy, ażeby Królestwo Polskie stało się rosyjską Galicyą. Nasza socyalna i polityczna działalność z konieczności jest dużo zależną od Galicyi gdyż sztuczne rozgraniczenie jest naczyniem z podziałkami naczyńkowemi.

„Jesteśmy los atendados. Czekamy. Nie jesteśmy sprzymierzeni z rosyjskimi konstytucyonalistami. Chętnie przyjmujemy koncesye od kogokolwiek, a nie jesteśmy w możności opierać się rządowi rosyjskiemu. Nadto zaś, sojusz z liberałami rosyjskimi poszkodziłby ich sprawie drażniąc narodowe uczucia rosyjskie.

„Najpierwszą naszą potrzebą tworzy kęs ludzkiej cywilizacyi."

*

1) Redakcya „Century Magazine" dodaje tu od siebie taką uwagę: „Car właśnie uległ wspólnym protestom narodu finlandskiego, wyrażonym w petycyi przyjętej jednogłośnie przez cztery stany Sejmu, i zasuspendował na trzy lata działanie edyktu militarnego, jakoteż przyrzekł wziąć pod rozwagę i inne żądania." Wiemy jednakowoż, że od chwili, kiedy redakcya owego czasopisma mogła dodać tę uwagę, nowy ukaz odebrał Finladyi i te koncesye i wszelkie inne nadzieje. — Przyp. tłum.

Dzieci wychowują się na ulicach dla braku szkół, a naród moralnie degeneruje się. Oto zaszło dziewięć morderstw w Warszawie ubiegłej niedzieli: zwykłe nożowe bójki, a nie było to wyjątkowe".

WSZELKA NADZIEJA NIEZALEŻNOŚCI STRACONA.

Hrabia Krasiński jest przywódcą partyi ugodowej. O ile rozum ludzki może spoglądać w przyszłość, nie widzi on nadziei niepodległości Polski złączonej. Byłby zadowolony, gdyby jego ziomkowie zawarli pokój z Rosyą i zajęli miejsca jako obywatele równo uprawnieni w cesarstwie rosyjskiem.

Piędziesiąt tysięcy osób zginęło na szafocie lub zostało wygnanych po ostatniem powstaniu. Był to kwiat narodu. Żaden kraj nie mógł by przenieść takiego upustu krwi bez długiego i wielkiego wycieńczenia. Własności ziemskie zostały skonfiskowane i przeszły za pół darmo w ręce Rosyan; często zaś prokuratorzy, sędziowie, policya i urzędnicy wojskowi i cywilni skazywali ich właścicieli jako nielojalnych, stosownie do ustaw, lub gwałcąc je.

PRZEMYSŁOWY ROZWÓJ POLSKI.

Polska popadła w moralne odrętwienie trwające do dziesięciu lat wstecz. Demagogiczne zachowanie się rządu w obec włościan dopomogło do zwrócenia się energii narodu z rolnictwa do przemysłu, który też doznał znacznej zachęty przez oblężenie granicy clowej i otwarcie targów rosyjskich dla przemysłu polskiego.

Wartość polskich fabrycznych produktów wynosiła w r. 1870, 32,000.000 dolarów. Przed wojną rosyjsko japońską doszła do 250,-000,000 dolarów, a liczba fabrycznych robotników wzrosła z 64,000 do 144,000. W przemyśle bawełny w r. 1901 zatrudnionych było 51,-900; w wełnianych wyrobach 44.-000, w tkactwie w ogóle, włączając płótna i jedwabie, 122,000. Wartość wyrobów tkackich zwiększyła się 16 krotnie, podczas gdy w ogóle wartość fabrycznych wyrobów zwiększyła się 8krotnie, a w r. 1897 wynosiła 126,000,000. Wielkie przędzalnie w Łodzi znajdują teraz targi nietylko w całej Rosyi, ale i w Persyi, w Małej Azyi, Hiszpanii, Afryce i na półwyspie bałkańskim. Rozwój przemysłu zwiększył w ogóle ludność miejską o 27 procent. — Warszawa, która w r. 1875 miała 261,000 mieszkańców, liczyła ich 515,000 w r. 1894, a 800,000 w r. 1904. Łódź, miasteczko liczące 1000 ludności w r. 1827, miała 115 000 mieszkańców w r. 1875, a teraz liczy ich 400,000. Sosnowice, ognisko żelaznego przemysłu, wzrosły tak szybko, że jeszcze miały wiejską administracyę w r. 1893, chociaż liczyły już przeszło 100,000 mieszkańców.

Na rozwój ten przemysłowy nie którzy patryotyczni polacy niezupełnie przychylnie się zapatrują. W fabrykach głównie produkuje się wyroby dla tanich targów rosyjskich, podczas gdy wytworniejsze potrzeby samej Polski zaspokojone muszą być w Niemczech. Węzły przemysłowe zawiązywane pomiędzy Polską a resztą cesarstwa szkodzą aspiracyom narodu dążącym do odzyskania niepodległości, i mają też ciemne swe strony.

OBNIŻENIE POZIOMU MORALNOŚCI U LUDNOŚCI PRZEMYSŁOWEJ.

Szybkie uprzymysłowienie kraju, bez towarzyszących usiłowań cywilizacyjnych, uważają za wielce niebezpieczne. Teroryzm w Warszawie Łodzi i innych miastach, który panował w styczniu, istotnie został był przepowiedziany przez moich przyjaciół, jako prawdopodobny każdej chwili.

Wykazano, że rząd oprócz starania się na wszelki możliwy sposób, ażeby masy napełniać nieufnością w obec ludzi wykształconych, nic absolutnie nie zdziałał w kierunku organizacyjnego ustawodawstwa społecznego i wygubił do szczętu wszelkie dobrowolnie zakładane stowarzyszenia beneficyalne wprowadzone do kraju z Niemiec przez pierwszych fabrykantów i ich personale czasów autonomii w naszej Polsce.

Wsparcia dla chorych i podeszłych wypłacano u tkaczów saskich i mechaników kolejowych niemieckich, inne podobne towarzystwa zakładano i rozwijały się one aż do roku 1864, kiedy wprowadzono do Polski rosyjskich inspektorów fabrycznych. Ci natychmiast orzekli że takie stowarzyszenia sprzeciwiają się instytucyom rządu samowładnego i rozwiązali je.

Zewnętrzna postać środowisk fabrycznych najzupełniej potwierdza opisy moich przyjaciół. Łódź, polski Manchester, jest polski Manchester, jest miastem typicznem. Trudno znaleźć większe, a nigdzie nie znajdzie się więcej imponujących przędzalń, niż trzy lub cztery takie zakłady w tem mieście. Miasto posiada kilka pięknych ulic o domach nowożytnych handlowych i znakomitą obsługę tramwajową elektryczną. Niektóre hotele są zbytkowne, a jeden z nich posiada największą i najbardziej elegancką kawiarnię w całem państwie rosyjskiem. Mnóstwo mniejszych fabryk tkackich przyczynia się do tego, ażeby Łódź przedstawiała się jak prawdziwy ul pracowitości ludzkiej. Robotnicy jednakowoż żyją pośród niezbłujnej zgnilizny. Szkoły niemal nieznane, są ukryte w nędznych domach mieszkalnych. Księgarń, czytelń, klubów i miejsc rozrywek nie ma nigdzie.

UDERZAJĄCY KONTRAST W OŚWIACIE POMIĘDZY POLAKAMI POD ZABOREM AUSTRYACKIM A ROSYJSKIM.

Rząd rosyjski, ograniczając się na pełnieniu funkcyj policyjnych, i tłumiąc wszelkie próby wytwarzania życia towarzyskiego u ludu, brutalnie postępuje z największą i najbogatszą częścią dawnej tzw. Rzeczypospolitej Polskiej. Wykazano, że Galicya, mająca 75.000 kwadratowych kilometrów obszaru i ludności 93 na jednym kilometrze, posiada 4500 szkół niższych 50 szkół średnich, przeszło 200 szkół rękodzielniczych, 2 uniwersytety i akademię umiejętności. W obu stolicach, Lwowie i Krakowie, właściwie nie ma mieszkańców nieumiejących czytać i pisać. W szkołach uwzględnia się na równi język polski i rusiński czyli małoruski. (Języka tego rusińskiego, którym mówi 25.000.000 ludzi, rząd rosyjski nie uwzględnia i nie daje mu prawa istnienia w sądach, urzędach, szkołach i w literaturze.

C. d. n.

Baczność Abonenci!

Dobra sposobność!

Jeżeli który z naszych dotychczasowych Abonentów nadeśle nam trzech (3) nowych abonentów naprzód płatnych to otrzyma od nas zupełnie zadarmo piękną książkę „Żywot Pana Jezusa", wartującą $1.20 a ci nowi trzej naprzód płatni abonenci otrzymają przy gazecie zadarmo kalendarz Wielkopolanina na rok 1905. — Na przesyłkę pocztą Kalendarza, trzeba do prenumeraty dołączyć 7 centów. Są to tak wspaniałe Premije, jakich żadne inne gazety nie dawają! Dalej panowie, a żywo postarajcie się o trzech nowych abonentów a będziecie mieli zadarmo piękną książkę wartości $1.20.

AGENCI Wielkopolanina.

Agentami "Wielkopolanina" upoważnionymi do zapisywania abonentów, do zamawiania ogłoszeń i wszelkich robót drukarskich dla Wielkopolanina i do kolektowania wszelkich należności za prenumeratę, ogłoszenia i druki, są następujący panowie:

Pittsburg, Pa,
- F. Szarejko, 2711 Penn Ave.
- S. Ciemielewski, 3210 Dickson str.
- M. Deja, 3062 Brereton ave,
- J. Pilarski, 47 Welsh Road, S. S.
- S. Nowakowski, 5 Birmingham, S S
- A. Koczorowski, 84—15 st. S. S.
- S. Krantz, 2809 Harcums alley S. S.
- A. Dolata, 2315 Mission st. S. S.
- J. Maciejewski, 145 Pius st. S. S.
- J. Kopera, 1817 — Fox ay S. S.

Duquesne, Pa., Wacław Gaca
Brooklyn, N. Y. W. Grochowski 561 Metropolitan av.
Toronto Ohio. N. Kowalski, Box 488
Gaylord, Mich. W. Mańkowski, P. O.
Brenham, Tex. W. Nowak.
Windber, Pa. W. Dankowski, Box 314
South Bend, Ind. S. Bentkowski, 828 S. Webster st.
Marchee, Ark. N. Malachowski, Post Master.
De Lancey, Pa. J. Zdrajkowski,
Shenandoah, Pa. P. Witkowski, 229 Beaver st.
Saint Hedwig Texas. Andreas Strzelczyk.
Barnesboro, Pa. W. J. Fendracki.
Falls City, Texas. J. W. Szalwinski.
Patton Pa. Ignacy Rolka, P. O. 138
Mount Carmel, Pa. J. Kaźmierczak, 213 Walnut st.
Nanticoke, Pa. F. J. Ebert, Market st.
North Braddock, Pa. W. Wiśniewski, 6 Brenton ave. Bessemer Terrace.
Elizabeth, Pa. Ig Brzozowski,
Latrobe, Pa. P. Kendziora, Box 820
Bradeville, Pa. F. Stolarski, Box 55
Natrona, Pa. Jasiecki, Box 214
Ashton, Neb. T. Jamrog.
Mount Carmel, Pa. R. W. Kosinski 439 W. 5th Str.
Dylonvalle, Ohio. V, Walkiewicz, box 736
Manitowoc, Wis. A. Żadała, 25 & Washington st.
St. Louis, Mo. Mrs. M. Ferst, 1401 N. 7 st.
Hartford, Conn. J. S. Gury, 6½ Ellery st.
Shamokin, Pa. L. Kędziora, 255 S. Vine st.
Chicago, Ill. F. Świadek, 8341 Ontario av. South Chicago.
United, Pa, W Olminski, box 35
C. F Kotarski, 152 Burnet st., New Brunswick, N. J.
Vandergrift, Pa. F. Kaminski.
Green Bay. Wis. M. Witczak, 909 Main st.
New Castle, Pa. A. Laski, 514 S. Jefferson str.
Central Falls, R. I. M. Kąsek, 7 Sprague st.
Bay City, Mich. M. Michalak, 708 Van Buren st.
Chicoppe Mass. J. Budarz, 26 Front st.
Brenham. Tex. K. Górski.
Cleveland, Ohio And Zarembski 56 Park Str.
Clevelan . O J. Kaminski, 541 Marceline st.
Beaver Falls Pa Józef Maewski 1623 Second ave
Erie, Pa. W. Filipowski, 529 E. 14 st.
Dunkirk, N- Y. A. Papierski, 44 Pine st.
Thorndike, Mass. J. F. Kos, box 142
Częstochowa. Tex. A. Zajonc. Post Master & General Merchandise.
Trenton, N. J. J. Zawadzki. Beatty and Lalor St
Halket, Pa. Felix Drabinski,
Yorktown, Texas. August J. Styra.
McKee rocks. Pa. L. Poznański, 721 Benwood av.
McKeesRocks, Pa. T, Letky, 873 Raibrood st.
Sharpsburg Pa. J. Żygieło, 313 Main st
Sharpsburg, Pa. L. Handzlik, 20 Bridge st,
Lockhart. Tex. Fr. Szalwinski, R. F. D. No. 31
Scalp Level Pa. Andrew Szarek box 91
East Lake Mich. M. Graczyk.
Carnegie Pa. A. Wodzinski, box 967
Carnegie Pa. J. Switała 9 Orchard st. Glendale.
Ford City Pa. F. Sporny box 142
Forest City Pa. M. Wiśniewski, box 551
Everson, Pa. K. Firlik.
New Kensington, Pa. S Nadolski.
Crab Tree, Goff P. O. Pa. A. Cabon, box 8
Braddock Pa F. Kanarkowski, 852 Tallot ave.
Glassport, Pa. F. Królikowski.
Detroit, Mich. J. Iwanicki, 1375 St. Aubin ave.
Detroit Mich. M. Wasielewski, 385 Grandy ave.
Isadore Mich M. Brzeziński.
Isodore, Mich. J. Rosiński, Jr., Post Master.
Grand Rapids. Mich. T. Haraburda, 161 Fouth st.
Radom, Ill. J. Brzeziński.
Wheeling, W. Va J Turcinski, 4412 Wetzel st

Wydział Wykonawczy 3go Polskiego Rzymsko-Katolickiego Kongresu w Ameryce.

Ks. Kaź. Truszyński, prez., Peru, Ill.
Stefan Czaplewski wice prez, 747 First ave., Milwaukee, Wis.
Ks. K. Sztuczko, C. S. C., sekr. Iszy, 540 Noble str., Chicago, Ill.
Leon Szopiński, sekr. IIgi, 565 Noble str., Chicago, Ill.
Andrzej Ratajewski, kasyer, 3038 Brereton ave., Pittsburg, Pa.

Wszelkie pisma, listy, ect. do Wydz. Wykonawczego lub Federacyi, należy wysełać pod adresem:

Ks. K. Sztuczko, C. S. C.
540 Noble str.,
Chicago, Ills.

PODSŁUCHANE.

— Jak ci się podoba?....
— Śliczna jak anioł.
— E, wymalowana.
— A czyżeś ty widział kiedy anioła niemalowanego?....

Z OJCZYZNY.

ZIEMIE POLSKIE POD MOSKALEM.

Warszawa.

Urzędnicy na kolejach żelaznych postanowili od dziś posługiwać się podczas spełniania służby językiem polskim.

Jeżeli którykolwiek konduktor z tego powodu otrzyma dymisyę, cała służba kolejowa zastrajkuje.

Warszawa.

Niema dnia prawie, by nie sprzątnięto jakiego szpicla rosyjskiego lub czynownika. Dnia 16 lipca nie znany osobnik zastrzelił sierżanta tajnej policyi.

Patrol wojskowy, rozpędzając tłumy, dał salwę do zebranych, zabijając kupca.

Warszawa.

Liczba uwięzionych, przeważnie pod zarzutem naruszenia publicznego spokoju, wynosi obecnie 662 osób.

W całej gubernii przeciągają przez wsie i miasteczka patrole kozackie. Podczas tego przychodzi bardzo często do krwawych starć z chłopami, o których jednakowoż pismom nie wolno podawać sprawozdań.

Polskie telegramy w Królestwie Polskiem.

Polskie telegramy w Kr lestwie Polskiem. Jak zapewniają „Birż. Wied." w początku września ma być ostatecznie zdecydowana podobno w duchu przychylnym sprawa przyjmowania telegramów w języku polskim we wszystkich rosyjskich biurach telegraficznych i rządu.

Łódź.

Zbuntowało się tu dnia 16 lipca kilka kompanii ekaterynburskiego pułku, stacyonowanych w Łodzi. Żołnierze zamordowali oficera, ale pod przemocą ulegli.

Na miasto Łódź spadł okropny ciężar utrzymywania kilkunastotysięcznej załogi rosyjskiej. Dziennie musi miasto płacić tysiąc pięćset dollarów. Obywatelstwo łódzkie koniecznie chce się pozbyć opieki wojskowej, ręcząc za spokój, ale Maksymowicz ani myśli uwolnić miasta od żołnierskiej plagi.

Kalisz.

W Kaliszu dnia 26 czerwca wieczorem zaczęło się w centrum miasta strzelanie z rewolwerów w powietrze, które szybko rozprószyło spacerujących.

Sklepy pospiesznie pozamykano W tym czasie w przeciwnym końcu miasta zjawił się tłum, które jednak spostrzegłszy policyę, szybko się rozprószył.

W ten sposób usiłowanie wywołania manifestacyi nie udało się i zakończyło się przestrachem mieszkańców i wybiciem szyb na przedmieściu.

Ciechocinek.

W niedzielę, dnia 18 czerwca, młodzież żydowska, należąca do „Bundu," urządziła w teatrze w Ciechocinku manifestacyę. Podczas drugiego aktu „Pięknej Heleny" pojedyńcze głosy zaczęły wołać: „Precz z caratem!" „Niech żyje rewolucya!" Równocześnie z galeryi posypały się proklamacye. Publiczność (przeważnie żydzi i moskale) rzuciła się do ucieczki, bojąc się nawet podnosić proklamacye.

Żandarmi aresztowali w Aleksandrowie w pociągu spokojnego pasażera, ale po sprawdzeniu, że to nie on rozrzucał proklamacye, wypuścili go na wolność. Kuracyusze ciechocińscy obawiają się teraz chodzić do teatru.

Warszawa.

Ludność Pragi co rok się zwiększa, i obecnie liczba mieszkańców przekracza 80,000. Dwie świątynie nie wystarczą już potrzebom duchownym ludzkości praskiej, wysłano więc podanie do ministeryum spraw wewnętrznych o pozwolenie na zbieranie składek i budowę nowego kościoła na cmentarzu kamionkowskim.

Niezależnie od tego projektu, dowiadujemy się, iż ma być wzniesiony czwart kościół na Szmulowiźnie, przy zbiegu ulic: Kawenczyńskiej z Siedlecką, gdzie ś. p. Michał ks. Radziwiłł, nabył plac obszaru 20,000 łokci pod budowę świątyni.

Zgon niemal nagły ś. p. księcia Radziwiłła, unicestwił jego zamiary lecz obecnie małżonka jego pragnie spełnić przedsięwzięcie męża i zamierza wznieść własnym kosztem kościół na gruncie wyżej wskazanym.

Warszawa.

W tych dniach warszawska Izba sądowa rozpatrywała sprawę poddanego austryackiego, Michała Wajdy, słuchacza uniwersytetu Jagiellońskiego, i lekarza warszawskiego, Olgierda Jałowickiego, oskrżonych o przemycanie w granice państwa numeru zakazanej gazety, celem rozpowszechniania. Studenta Wajdę bronił adwokat przysięgły Dziewulski; dra Jałowickiego adwokat przysięgły Kijeński.

Izba sądowa uznała słuchacza Wajdę winnym i skazała go na zamknięcie w twierdzy przez pół roku, z zaliczeniem całkowitego terminu zamknięcia podczas śledztwa w cytadeli.

W obec tego, że oskarżony przesiedział w śledztwie 8 miesięcy, Izba sądowa nakazała natymiast wypuścić go z twierdzy. Dra Jałowickiego Izba sądowa uniewinniła.

Pi trków.

Z Dąbrowy donoszą, że kiedy tymi dniami czterej z bawiących tam agitatorów socyalistycznych, zjechali do wnętrza kopalni „Czeladź" i poczęli tam namawiać pracujących do strajku, górnicy z wściekłością rzucili się na nich i pozabijali ich.

ZIEMIE POLSKIE POD AUSTRYAKIEM.

Kraków.

Dziekanem wydziału teologicznego na uniwersytecie Jagiellońskim, został wybrany prof. ks. dr Fran Gabryl, na wydziale lekarskim prof. dr. Józef Łazarski.

Kraków.

Przeorem konwentu Braci Miłosierdzia w Krakowie, wybrany został na kapitule generalnej, odbytej w tych dniach w Wiedniu po raz szósty na dalsze trzechlecie O. Letus Bernatek.

Nowy Sącz.

W Nowym Sączu wychodzić zaczął „Nowosądecki Rozwój," dwutygodnik, poświęcony „sprawom mieszczaństwa polskiego ze szczególnem uwzględnieniem interesów rękodzielników, przemysłowców i kupców."

Jako redaktor odpowiedzialny podpisuje pismo p. Józef Matyjaszek.

Kraków.

Groźnem niebezpieczeństwem dla Austryi są dziś Węgrzy, którzy dążą do oderwania się od Austryi. Na Węgrzech dziś już rozpoczęła się liczna rewolucya, polegająca na niepłaceniu podatków, odmawianiu rozporządzeń rządowych.

Od tej rewolucyi do rewolucyi czynnej krok już niedaleki.

Lwów.

Święcenia kapłańskie otrzymali z rąk ks. Arcybiskupa Bilczewskiego następujący alumni: Bialikiewicz Karol, Borowski Leon, Brenny Franciszek, Bylica Edward, Engel Jan, Gramse Julian, Guzek Maryan Haschler Leonard, Klementowski Leopold, Maksymowicz Karol, Ogrodnik Jan, Schirtler Jan, Szelest Józef, Wolański Józef, Żelewski Feliks i Zytkowicz Ludwik.

Kraków.

Komitet krakowski przesyłając 50,000 koron, zebranych za kordonem na rzecz rannych rodaków i ich rodzin, zdecydował, aby suma ta została rozdzielona w tych powiatach Królestwa Polskiego, w których była mobilizacya.

Kierownicto główne nad rozdawaniem pieniędzy objęli pp.: Henryk Sienkiewicz i adwokat Antoni Osuchowski.

Pokłady węgla w okolicy Rzeszowa.

„Głos Rzeszowski" donosi, że w okolicy odkryto bogate pokłady węgla. Zawiązało się już podobno Towarzystwo zagraniczne, celem jego eksploatowania.

Pokłady węgla mają znajdować się na całym obszarze między Jasłem Rzeszowem i Tarnowem, w głębokości 600 do 1000 metrów.

Węgiel ma być podobny do karwińskiego i znajduje się w grubych warstwach.

Tak podobno orzekli niemieccy geologowie, którzy w tajemnicy od dłuższego czasu badali teren. W ciągu lipca mają rozpocząć się wiercenia w Będziemyślu, Dąbrówce i Trzcianie.

Lwów.

Krajowy zakład dla obłąkanych w Kulparkowie, gościł w murach swych ks. arcybiskupa Bilczewskiego. Na przybycie dostojnego gościa przybrano bramę wjazdewą i gmach zakładowy flagami o barwach kościelnych i narodowych, oraz pięknie upiętemi festonami z zieleni. U drzwi wchodowych do gmachu powitali ks. Arcybiskupa ks. kan. Ollender, proboszcz parafii przy kościele Maryi Magdaleny, kapelan zakładowy kz. Piotrowski, oraz dyrektor zakładu dr. Kohlberger.

Po powitaniu udał się ks. arcybiskup do kaplicy zakładowej, gdzie odprawiwszy Mszę św., udzielił Sakramentu Bierzmowania dwudziestu paru osobom, przeważnie ze służby.

Po śniadaniu, podcza którego ks. Arcybiskup z wielkiem zainteresowaniem się wypytywał dyrektoro dyrektora oraz przedstawionych mu lekarzy zakładowych, zwiedzono zakład, poczem ks. arcybiskup Bilczewski powrócił do Lwowa.

Pożary

— W powiecie Dąbrowskim były znów 3 pożary: W Woli Szczucińskiej padła ofiarą pożaru stodoła dzierżawcy Jakóba Leimana, wraz z zapasami zboża, wartości 2,000 koron; szkoda ubezpieczona.

— W Miechowicach poszły z dymem wskutek pożaru, wznieconego uderzeniem piorunu, 2 domy, 4 stodoły i 2 stajnie.

— W powiecie Limanowskim zgorzała wskutek uderzenia piorunu zagroda w gminie Jaworznej, wartości około 600 koron; szkoda nie była ubezpieczona.

— W Medyni, powiatu Łańcuckiego, spłonęły 4 włościańskie zagrody; szkoda wynosi około 6,000 koron i nie była ubezpieczona.

— W powiecie mieleckim wybuchły 2 pożary. W Hohenbachu spłonął dom mieszkalny ze stodołą Andrzeja Schindla, wartości przeszło 2,800 koron.

— W Wampierzowie pożar obrócił w perzynę dom mieszkalny wraz ze stajnią, znajdującą się pod jednym dachem, włościanina Stanisława Guly; szkoda wynosi 1,000 koron.

— W powiecie Dolińskim w Brosznowie, zgorzały 2 domy Tarczaka i Fediowa — w Czołhanach zagroda Kohuta.

— W powiecie Jarosławskim w Świętem, pożar zniszczył kilka domów wartości 5,400 koron.

W płomieniach zginął 8-letni Fedko Maryszko.

— W powiecie Jaworowskim, w Czernilawie, spaliły się 3 zagrody.

— W Załurzu od uderzenia piorunu spaliły się 2 stodoły.

ZIEMIE POLSKIE POD PRUSAKIEM.

Łasin.

Ks proboszcz Wincenty Krajewski z Płoweża otrzymał od naczelnego prezesa Prus Zachodnich, prezentę na probostwo w Łasinie.

Grodzisk.

Kolej poboczną z Wolsztyna do Grodziska ze stacyami Tłoki, Kostarzewo, Rakoniewicie, Elżbietowo, Ruchocice i Suedhof (?) otwarto w sobotę dla użytku publicznego.

Toruń.

Burza gradowa, która nawiedziła Bydgoszcz i okolicę, wyrządziła ogromne szkody w polach. W niektórych miejscach padał grad wielkości orzecha laskowego i zniszczył zboża zupełnie.

Mikołów.

Prokuratorya wytoczyła p. Karolowi Miarce, właścicielowi znanej drukarni, nowy proces o podburzenie do gwałtów. Niedawno pan Miarka miał taki sam proces, i został skazany na 300 marek kary.

Poznań.

Ze Sprotawy nadeszła tu wiadomość, że zbankrutował tam bank niemiecki Kistenmachera i ciężko skrzywdził ludzi, szczególniej uboższych, którzy składali z zaufaniem i w dobrej wierze swe z ciężkiej pracy zaoszczędzone pieniądze.

Sępolno.

Przy pokazywaniu nowej strzelby, która była nabitą, obchodził się z nią posiedziciel p. Kowalik w miejscowości Plocig tak nieostrożnie, że padł strzał i ugodził w 23-letniego syna posiedziciela Nimza, pozbawiając go życia na miejscu.

Kościerzyna.

„Spółka Parcelacyjna" w Kościerzynie kupiła od lutra p. Foebego w Łąkiem (Adlich Locken) w parafii borzyszkowskiej, nad pomorską granicą, 632 morgów folwark ze średnią łąkami, laskiem i pięknym pokładem torfu. To kupno uniemożliwiło budowę ewangelickiego kościoła we wsi owej dla kilku tylko lutrów, choć kamienie już zwieziono.

Kościerzyna.

Przy zabawie we wsi w Grabowej hucie pobili się młodzi ludzie tak krwawo, że syn rolnika Wolwarta padł trupem, a drugiego młodzieńca ciężko poraniono. Nieżywego i pokaleczonego usunięto na bok, a taniec szedł nadal ochoczo! — Jakie to zdziczałe społeczeństwo!

Poznań.

Cesarz w Poznaniu i w Gnieźnie. Cesarz przybędzie 8 sierpnia do Poznania w celu zwiedzenia tego dnia i następnego placu ćwiczeń wojskowych w Biedrusku pod Poznaniem i odbycia przeglądu wojska na tym placu. Dnia 9 sierpnia uda się do Gniezna, gdzie zwiedzi archikatedrę.

Orłów.

Złoty jubileusz kapłaństwa obchodził w zaprzeszłym tygodniu ks. proboszcz Jezierski w Orłowie, kapłan powszechnie szanowany i kochany. Z tej okazyi otrzymał ks. Jezierski order czerwonego orła 4 klasy. Obchód jubileuszowy był wspaniały i świadczył o wielkiem przywiązaniu do jubilata duchowieństwa i parafian.

Toruń.

„Goniec Mazurski," pismo, poświęcone sprawom politycznym i społecznym ludu mazurskiego w Prusach Zachodnich, zaczęło wychodzić w Ostrudzie od dnia 1 lipca i to trzy razy na tydzień. Do pisma tego dodawany jest datek bezpłatny „Poselstwo prawdy." Wydawcą jest p. Szczepan Karaś. Przez lat kilka nie było pisma polskiego dla mazurów protestanckich.

Poznań.

Ze wszystkich stron Europy nadchodzą wiadomości o niesłychanych upałach. Mało kto pewnie pamięta żeby w Poznaniu było 37 stopni Celsiusza w cieniu. W Berlinie stwierdzono, że od 40 lat nie było takich upałów, jak w tem lecie. Gorąco w słońcu dochodziło tam do 46 stopni, a na Górnym Szląsku, n. p. w Bytomiu, do 48 stopni Celsiusza. To też wiele osób postradało życie skutkiem porażenia słonecznego, oraz padło mnóstwo bydła przewożonego koleją.

Zdrajcy!

Nauczyciel rysunków w wyższej szkole realnej w Grudziądzu Tybora alias Tyborski, zmienił za pozwoleniem władzy swoje nazwisko na „Tibor." Józef Omieczyński, przodownik z Tczewa, i podróżujący Franciszek Kaźmierczak z Piły zmienili również swoje nazwiska, pierwszy nazwał się Omerem, drugi Koernerem. Przewodniczący biura w Strzałkowie, Kazimierz Grześkowiak, oraz urzędnicy kolejowi w Poznaniu Julian i Adolf Grześkowiak, zmienili swoje nazwisko na „Grendeburg." Kazimierz G. zmienił także swoje imię i to na „Gottfried."

Na stare lata rekrutem

Pewien od kilku lat mieszkający w Mysłowicach na Górnym Szląsku majster krawiecki, poddany austryacki, przyjął poddaństwo pruskie.

Prawo pruskie przepisuje, że mężczyźni, którzy przyjęli poddaństwo pruskie, a nie skończyli jeszcze lat 47, zobowiązani są do służby wojennej.

Więc ów majster, licząc lat 32 musiał się stawić i przeznaczono go do 22 pułku piechoty w Gliwicach. W Austryi swego czasu został od służby zwolniony.

Jeżeli teraz na drodze łaski nie zostanie zwolniony od służby, będzie musiał na stare lata jako rekrut dźwigać w Prusach tornister.

Bogactwo na Górnym Szląsku.

Według obliczeń urzędowych ilość węgla na Górnym Szląsku do głębokości 1000 metrów wynosi 43,847 milionów ton. Wytworczość węgla wynosiła tu w roku 1900, 23,5 milionów ton; przypuszczając, że w roku 1920 wzrośnie ona do 38,3 milionów ton, a w roku 1950 do 58,2 milionów ton itd. w tym stosunku, powyższy zapas wystarczy na 700 lat.

Górny Szląsk posiada wielką liczbę leżących nad sobą pokładów węgla znacznej grubości i przewyższa pod tym względem świata. Pokłady te znajdują się na całej bardzo znacznej grubości f rmacyi węglowej, która w zachodniej części zagłębia sięga 500 metrów i składa się z piaskowca i łupku. Szczególniej zasługuje na uwagę grupa tak zwanych pokładów siodłowych z pomiędzy których dwa razem wzięte nigdy nie bywają cieńsze, jak 5—6 metrów, przeciętnie zaś mają 10—12 metrów, a miejscami dosięgają 16—18 metrów Również i liczba pokładów jest znacznie większą, niż w nadreńsko westfalskim zagłębiu węglowem i w Anglii

Dobra oferta.

Książki religijne i do nabożeństwa znajdujące się w drukarni „Wielkopolanina" można nabyć po następujących cenach:

1, „*Żywot Zbawiciela, Chwała Pana Naszego Jezusa Chrystusa*", cena w dobrej oprawie $1 20.

2. „*Poradnik Niebieski*", czyli zbiór modlitw dla użytku Chrześcian Rzymsko-Katolickich (gruby druk), cena w dobrej oprawie 85c.

3. *Książka do Nabożeństwa dla wszystkich katolików*" z polecenia Najprzew. Arcybiskupa Dunina, cena w dobrej oprawie $1.00.

4. „*Katolik w Modlitwie*", czyli książka do nabożeństwa, oraz śpiewnik kościelny na cały rok (większy druk), cena w dobrej oprawie 90 c.

5. „*Wielki Ogród Owocowy*", zawierający modlitwy poranne i wieczorne, podczas Mszy św., przed i po spowiedzi do Najświętszego Sakramentu i do Najświętszej Maryi Panny i wszystkich świętych (wydanie dla kobiet) cena w dobrej oprawie 75c.

6. *Wianek Wielki ku czci Najświętszej Maryi Panny*" z różnych nabożeństw uwity, cena w dobrej oprawie 70c.

7 „*Ogródek Duchowny*", zawierający nauki, modlitwy i pieśni. — Cena w dobrej oprawie 65c.

8. „*Wianek Mały ku czci Najświętszej Maryi Panny*", cena w dobrej oprawie 60c.

9. „*Anioł Stróż Chrześcianina Katolika*", zbiór modlitw i pieśni dla dusz pobożnych, cena w dobrej oprawie 60c.

10. „*W Krzyżu Zbawienie*", książka do nabożeństwa dla katolików napisał i ułożył ks. J. A. Łukaszkiewicz, cena w dobrej oprawie 60c.

11, *Przyjdź Królestwo Twoje*, zbiór nabożeństwa katolickiego z szczególnem uwzględnieniem modłów do najsłodszego Serca Jezusowego i Najczystszego Serca Maryi Cena w dobrej oprawie 60c.

12. *Głos Serca*, książka do nabożeństwa dla Wiernych wszystkich stanów z modlitwami odpustowemi i nauką o Czyścu i odpustach, cena w dobrej oprawie 25c.

13. *Wyborek*, czyli krótki sposób nabożeństwa dla Rzymsko-Katolików z dodatkiem pieśni, cena w dobrej oprawie 30c.

14. *Chwała Boża, w św. Antonim* zbiór nabożeństw i modlitw do św Antoniego poprzedzony wyjaśnieniem o Chlebie św. Antoniego; cena w dobrej oprawie 50c.

15. *Modlitwy Misyjne*, w papierowej oprawie 5c.

16 *Książeczka jubileusowa Ojca św. Leona XIII z Roku 1901* cena 5c.

17. *Pamiątka srebrnego Jubileuszu parafii św. Stanisława Kostki w Pittsburgu, Pa.*, oraz historya wszystkich Polskich Rzymsko-Katolickich parafii w dyecezyi pittsburgskiej. Cena, obecnie na pół zniżona, tylko 25c.

18. *Męczennicy*, 10 ct.
19. *Baśni Ludowe*, 50 ct.
20. *Głowa św. Barbary*, 35 ct.
21. *Ofiara Zabobonu* 15 ct.
22. *Komedya z pomyłek*, 10 ct.
23. *Obraz III May*, 40 ct.
24. *Obraz św. Wojciecha*, 40 ct.

Dnie czasem idą bardzo wolno, a lata szybko biegną.

WIELKOPOLANIN

Published every Thursday by the
POLISH PRINTING AND PUBLISHING CO.

REV. C. TOMASZEWSKI, Prest. and Treas.
LEON MACHNIKOWSKI, Managing Editor.
F. J. KWIATKOWSKI, Manager and Secr.
56 — 22nd Street,
PITTSBURG, - PENN'A.
C. D. & P. T. 'PHONE, 2263 GRANT
P. & A. 'PHONE, 2204 MAIN

"WIELKOPOLANIN",
Tygodnik poświęcony sprawom Polsko-Katolickiego ludu w Ameryce.
WYCHODZI W KAŻDY CZWARTEK.

L. MACHNIKOWSKI, Redaktor.

Wszelkie korespondencye należy adresować na imię redaktora:
LEON MACHNIKOWSKI,
56 — 22nd STREET, - PITTSBURG, PA.

Wszelkie listy dotyczące prenumeraty, odbioru gazet, obstalunku druków, konstytucyj i t. p., należy adresować:
F. J. KWIATKOWSKI, MANAGER,
56 — 22nd STREET, - PITTSBURG, PA.

PRENUMERATA:
Za rok jeden w Stanach Zjedn...... $1.50
Abonament po za obrębem Stanów Zjednoczonych $2.50
Pojedyńczy numer.... .... 5ct.
PRENUMERATA PŁATNA Z GÓRY.

Adres ogólny:
"WIELKOPOLANIN",
56 — 22nd STREET,
PITTSBURG, - PA., U. S. A.

Wszelkie przesyłki pieniężne należy adresować:
WIELKOPOLANIN,
56 — 22nd St., Pittsburg, Pa.

ENTERED AT THE PITTSBURG POST OFFICE AS SECOND CLASS MAIL MATTER.

Uwagi.

Zwracamy uwagę Szan. Czytelników na artykuł p. t "Przyszłość Polski" napisany drzez bezstronnego amerykanina. Artykuł ten podał najlepszy amerykański miesięcznik "Century Magazine", czytany przez wszystkich będzie amerykanów, więc przez to sprawa Polski poznaną będzie przez cały niemal ogół amerykańskich czytelników. Tłumaczenie artykułu podajemy dosłownie za "Dzien. Chicagoskim".

Artykuł ten polecamy do uważnego przeczytania szczególniej takim ludziom, którzy trzymają jeszcze stronę Rossyi i caratu; artykuł ten bezstronny powinien otworzyć takim oczy.

* * *

Pan Karol Henryk Wachtel, redaktor tygodnika "Naród Polski" w Chicago, wydał niedawno drukiem częściowy zbiór swoich utworów poetycznych p. t. "Ciche Pieśni".

Wydanie to, bardzo ozdobne, obejmuje kilkadziesiąt utworów poetycznych, które się czyta z niezmierną przyjemnością, szczególniej te, co opisują nasze polskie ojczyste strony. Zaczytawszy się w nie, przenosi się czytelnik duszą w rodzinne swe strony i chwilowo czuje się obecnym w ukochanym zakątku, gdzie najmilsze wśród swoich przepędził lata.

Wiersze te dowodzą, że u autora jest talent niemały, wiele uczucia i dar łatwego wysłowienia się poetycznego.

Książkę tę polecamy do czytania wszystkim rodakom; Adres autora jest: K. H. Wachtel, 499 Noble st. Chicago, Ill.

* * *

Staraniem Gniazda Sokołów Polskich w dzilnicy Town of Lake wyszła niedawno broszura, opracowana przez znanego działacza na niwie polskiej w Ameryce, ob. St. Osadę. W broszurce tej, ozdobionej licznemi rycinami Sokołów należących do tego gniazda, zawiera się barwnie skreślona histor a 30letniego istnienia Sokołów Polskich w dzielnicy Town of Lake. Broszurkę niniejszą polecamy bacznej uwadze Sokołów polskich w Stanach Zjedn.

Szanowny autor przypomina wychodźtwu polskiemu obowiązki względem ojczyzny i kreśli pobieżnie historyę sokolstwa w Polsce i w Stanach Zjedn. tak barwnie i zwięźle, iż śmiało powiedzieć możemy, że niniejsza broszurka jest nowym i cennym nabytkiem literatury i historyi sokolstwa polskiego w Stanach Zjednoczonych.

Sokołom Polskim na Town of Lake należy się uznanie za wydanie tak pięknego dziełka, a Sokoli Polscy w Stan Zjedn. powinni sobie takowe przeczytać, aby nabrać ochoty do dalszej pracy na niwie ojczystej.

* * *

Z Mikołowa na Szlązku otrzymaliśmy niedawno wybornie wykonaną mapę Górnego Szlązka, na której, nie tylko że można znaleść oznaczone wszelkie ważniejsze miejscowości ale także oznaczoną wyraźnie liczbę polaków, czechów, morawian i niemców w danej miejscowości. Mapkę opracował ks. Józef Gregor, proboszcz z Tworkowa na Szlązku, a wydana została ona nakładem Karola Miarki w Mikołowie. Każdy polak, a szczególniej każdy szlązak, mieć tę mapkę powinien, bo z niej dowie się wiele o swoich rodzinnych okolicach. Adres: Karol Miarka, Nicolai, Ost Schlesien Germany.

To samo wydawnictwo nadesłało nam niedawno bardzo pięknie wykończone Karty Pocztowe z kolorowymi wizerunkami narodowych strojów i ubiorów szlązkich. Dwanaście sztuk tych pocztówek kosztują tylko 1 markę pruską; jest to bardzo tanio, więc warto i można takowe sobie o marki sprowadzić. Adres: Karol Miarka, Nicolai, Ost-Schlesien, Germany.

* * *

Następujący „kwiatek" języko wy znaleźliśmy niedawno w jednym z tygodników polsko amerykanskich:

„Bez opieki matki; a ojciec pracujący na utrzymanie, a zatem nie był w stanie wiedzieć o zbytkach, jakie jego córeczki wyprawiają, sędzia policyjny Daly, skazał dwie podlotki do domu poprawy na trzy lata."

To dopiero presta (?) i niezawiła (?) składnia polska, co ?!........

* * *

Wobec zbliżającego się Sejmu Z. N. P. piszą dużo niektóre gazety polskie pro i contra o stanowisku i przewadze socyalistów w Z. N. P. — Pewien dziennik polski w Chicago, półurzędowy organ Z. N. P. pocieszał niedawno ogół Z. N. P. że socyaliści nie połknę Z. N. P. a na dowód swego twierdzenia tak pisał:

„Na sejmie XV w Wilkes Barre, na 371 delegatów, mieliśmy zaledwie 45 socyalistów; — byli oni, rzec można *kroplą w morzu*!"

(To także matematyka!.... Na każdych 8 miu delegatów jeden socyalista, — to się nazywa „kroplą w morzu"!?.... Nic nam do spraw Z. N. P., — ale stosunek 1 do 8 nazywać „*kroplą w morzu*" to trochę za wiele! Caveant consules, ne.... ito.......

Wyższość katolickiego kapłana.

(Z Gońca Polskiego.)

W tym tygodniu zaszedł w naszem mieście wypadek na pozór małej wagi a jednak dosadnie charakteryzujący wyższość kapłana katolickiego nad pastorami protestanckimi. Rzecz się tak miała: — Niejaki F. H. Clevinger zachorował. Doktor skonstatował, iż chory zapadł na ospę. A ponieważ obecnie zaraza ta panuje u nas i już kilka osób w skutek tego umarło, chory Clevinger niezmiernie się przestraszył. Gdy był jeszcze zdrowym, tak daleee, podeszły już w latach Clevinger zapomniał o Bogu, iż do żadnego kościoła nie należał, żadnej wiary nie wyznawał, i o grozo, nawet ochrzczonym nie był!

Życie jego teraz zagrożone, śmierć przed oczyma, lada chwilę dusza jego stanąć może wobec sądu Boga.

Na łożu boleści widzi on całą przeszłość życia swego, przewidując życie pozagrobowe. Prosi i błaga, aby mu czempredzej jakiego duchownego przyprowadzono. A ponieważ chory znajdował się w otoczeniu protestantów, udano się przeto do kilku pastorów w mieście z prośbą że chory człowiek wzywa pomocy duchownej i chce się przed śmiercią z Bogiem pojednać. Jeden pastor odpowiada, że prawo nie pozwala chorych na ospę odwiedzać, drugi tłómaczy się, że dom chorego znajduje się pod kwarantanną, jakże mo żna tam zaglądać!

Trzeci uniewinia się, że nie może zdrowia i stanowiska na szwank narażać, ospa, to zaraźliwa choroba — można umrzeć. Inny znowu pastor wykręca się mówiąc, że on gotów pójść chorego pocieszyć, ale przecież żal mu.... rodziny swej, żony.... dzieci.... a nuż zachoruje i umrze?!

I ie można było znaleść w So. Bend pastora, któryby odważył się choremu religijną pociechę zanieść.

Dowiedział się o całem zajściu ks. B. Lauth, proboszcz rzymsko katolickiego kościoła św. Józefa w South Bend. Bez najmniejszego wahania się, narażając się na chorobę a nawet śmierć ewentualną, pobiegł kapłan do domu chorego człowieka pocieszył biedaka na duszy, ochrzcił go i z Bogiem pojednał.

Uradowany Clevinger w spokoju ducha lada chwilę śmierci oczekuje Heroiczny ten czyn księdza w całej pełni wykazuje wyższość kapłana katolickiego nad pastorem protestanckim.

SZCZYT SKĄPSTWA.

— Twój ojciec musi być strasznie skąpy, jest przecież szewcem, a jednak ty masz dziurawe buty.

— Mój drogi, to jest nic w porównaniu ze skąpstwem twego ojca — wszak jest dentystą, a twój mały braciszek ma tylko jeden ząb!

Moskale spokornieli!

Ulgi dla uciśnionych.

Wznowiono zakazane od lat 40 nabożeństwa.

Ludność Białegostoku doznała niezwykłych, od lat 40 nieznanych wrażeń; odbyła się bowiem tak gorąco oczekiwana przez tysiące pobożnych — procesya Bożego Ciała, a odbyła się w przepychu i świetnym porządku. Już od wczesnego rana, tłumy oblegały kościół, a rozgorączkowane były i trwożne, rozniosła się bowiem wieść, iż ofiary, a nie pomierne trudy pójdą na marne, gdyż ks. dziekan, chcąc sumiennie wypełnić wolę ks. Biskupa, radził zaniechać procesyi. Wzburzenie tłumu, zrozpaczonego zawodem, doszłoby chyba do smutnych wyników, gdyby nie takt władz cywilnych, które na procesyę zezwoliły.

Więc ruszyły we wspaniałym pochodzie całe szeregi biało ubranych dziewcząt, niosących bądź ołtarzyki, bądź lilie białe. Chwiały się chorągwie (w liczbie 47), cechowe przechowywane przez lat 40 i nowe, sprawione z ofiar żądnych do dania jak największego blasku uroczystości. Pod bogatym baldachimem, wspieranym przez obywateli miasta i młodzież, szedł ks dziekan w asyście księży. Przybyłe z rana kompanie godnie reprezentowały miasteczka Zabłudów i Dobrzyniewo. Następnie szedł tłum.

Ludzie płakali, nie mogąc zapanować nad wzruszeniem. A tłum był niemały, liczył bowiem conajmniej 30 tysięcy wiernych; przeważały kobiety z małemi dziećmi.

Podniosłości dodawał porządek i nadzwyczajne posłuszeństwo okazywane straży honorowej, utworzonej z wyrobników fabrycznych przeważnie. Policyi nie było zupełnie.

— Z Międzyrzecza doniesiono pod dniem 24 czerwca:

Od kilku tygodni przez miasto nasze przeciągają liczne procesye z krzyżem, obrazami, chorągwiami i pobożnemi śpiewami — to lud okoliczny urządza uroczystość święcenia pól, wznawiając dawny zwyczaj i wywołując tem silne i podniosłe wrażenie. Najwspanialszą jednak i najwięcej uroczystą była procesya, urządzona na Święto Bożego Ciała. Na dwa dni przedtem pracowali gorliwie miejscowi ludzie nad urządzeniem 4 bardzo ładnych ołtarzy, z których odznaczył się ołtarz przy figurze św. Floryana bogactwem przybrania, zapożyczonem ze skarbca pałacowego. Przez całą noc, poprzedzającą święto Bożego Ciała, śpiewano pieśni pobożne przy ołtarzach. Następnego dnia po Mszy św. wyruszył wspaniały pochód, otoczony kilkutysięcznym tłumem, składającym się z mieszczan i okolicznych włościan. Porządek przy pochodzie utrzymywali panowie z inteligencyi, oraz mieszczanie i włościanie w liczbie około 400, tworząc łańcuch nieprzerwany; wszyscy utrzymujący porządek, odznaczeni byli białemi kokardami. Straż ogniowa również dzielnie dopomagała tworząc żywy szpaler na ulicy. Porządek, zawdzięczając tym wspólnym usiłowaniom, był wzorowy. Pochód stanowiły liczne chorągwie i obrazy, olbrzymi wieniec, niesiony przez 20 przeszło dziewic w bieli, dziewczynki, sypiące kwiaty, a na końcu ksiądz z monstrancyą pod baldachimem, w otoczeniu urzędników z administracyi dóbr międzyrzeckich. Najokazalej wyglądał pochód na obszernym placu przy figurze św. Floryana, gdzie duży obszar miejsca pozwolił na swobodne przejście i malownicze ugrupowanie się chorągwi i w około figury. Prześliczna pogoda i jasne słońce dodawały uroku wspaniałemu obrazowi Wogóle uroczystość cała wywarła wzruszające wrażenie; prawie przez lat 40 nie obchodzono tu na Podlasiu święta Bożego Ciała, tak, jak ostatnio; wielu z młodszego pokolenia wcale nie znało podobnych procesyi, jednak tradycya nie zaginęła i odżyła z całą mocą, pozostawiając niezatarte wspomnienie.

Ulgi.

Prawie wszystkie instytucye i Towarzystwa prywatne w Królestwie Polskiem zaczynają już korzystać z paragrafu 8 Najwyżej zatwierdzonych postanowień komitetu ministrów.

Paragraf ten brzmi:

§8. Co do biurowości w Towarzystwach prywatnych postanowić:

a) Wszelka wogóle korespondencya Towarzystw prywatnych oraz ich pełnomocników z władzami i osobami rządowemi winna odbywać się w języku rosyjskim.

b) Na wszelkie pytania, prośby i żądania, tak piśmienne, jak ustne, nadchodzące od innych Towarzystw lub osób prywatnych w języku rosyjskim, Towarzystwa prywatne winne odpowiadać w języku rosyjskim.

c) W biurowości wewnętrznej Towarzystw prywatnych. w pisaniu protokołów, dzienników posiedzeń, ksiąg, dokumentów i innych papierów na których zasadzie instytucye rządowe i osoby urzędowe do konywają nadzoru nad działalnością tych Towarzystw, dozwala się na używanie, równolegle z rosyjskim, także języka polskiego, z zastrzeżeniem, aby przekład polski był umieszczony równolegle z tekstem rosyjskim.

d) Dozwolona jest korespondencya Towarzystw prywatnych z innemi Towarzystwami i osobami prywatnemi w języku polskim.

Na zasadzie punktu c tego paragrafu w języku rosyjskim i równolegle w polskim winny być prowadzone protokóły uchwał władz Towarzystw i ich zgromadzeń ogólnych oraz księgi główne buchalteryjne, gdyż tylko one potrzebne być mogą osobom urzędowym, wykonywającym nadzór nad działalnością tych instytucyi.

Wszelkie inne księgi, korespondencye i t. d. z członkami instytucyi i z innemi Towarzystwami w myśl Najwyżej zatwierdzonych postanowień, — mogą być prowadzone tylko po polsku, wyjąwszy przypadki, wymienione w punktach *a* i *b*.

Stosując się ściśle do przytoczonego par. 8 postanowień komitetu ministrów, wprowadziły język polski do swej biurowości Towarzystwo kredytowe ziemskie i Towarzystwo kredytowe miasta Warszawy.

Korespondencya z Londynu, z Anglii.

Misya polsko-lit-wska, 2 Patriot square Cambridge, Road. Londyn N. E.

Szanowni Czytelnicy!

Wielka ilość, przeważnie czasowo tylko przebywającej ludności polskiej w Londynie, zniewoliła garstkę ludzi dobrej woli podjęcia się wielkiej pracy: zbudowania tu własnego, polsko katolickiego kościoła, by stworzyć w ten sposób najpożądańsze, wspólne ognisko, przy którem dusza i serce Polaka pokarm swój znaleźć będą mogły.

J. E. ksiądz Arcybiskup tutejszy, wchodząc w zacne uczucia i zamiary wymienionej garstki, udzielił swego błogosławieństwa na piśmie i gorącemi słowy zachęcił do wykonania przedsięwziętego dobrego dzieła.

Ośmielone tem błogosławieństwem Zgromadzenie Salezyańskie zgodziło się objąć pieczę duchowną nad Polakami w Londynie i tem samem, wziąść udział w przedsięwziętej budowie kościoła, który ma nosić tytuł *M. B. Częstochowskiej i św. Kazimierza*.

Po długich pertraktacyach został tego roku zakupiony plac za cenę wygórowaną, bo o takiej tylko może być mowa w Londynie. Na placu tym ciężą dług; im prędzej zostanie spłaconym, tem prędzej można będzie myśleć o rozpoczęciu budowy. To też wszędzie staramy się o dobrodziejów, którzyby pomogli do spłacenia tego długu.

Ameryka, jako kraj przemyślny i bogaty, dużo dla Kościoła św. czyniący, może i nam zechce przyjść z pomocą. Z tego powodu zwracamy się do was, szanowni Czytelnicy, z prośbą, by w kółku swoich znajomych raczyli zebrać cokolwiek i dołączając od siebie choćby niewielką ofiarę, nam przesłali.

Prosimy tedy o adresy osób, które by coś dla naszego kościoła uczynić mogły i chciały.

Ze swej strony obiecujemy w nowo mającym się wybudować kościele odprawiać rocznie *sześć Mszy św* za dobrodziejów (trzy za żywych, sześć trzy za umarłych, z których jedna w Dzień zaduszny); również wysyłać będziemy pamiątkowe obrazki.

W nadziei zainteresowania was, szanowni Czytelnicy, swoją pokorną prośbą, zostaję z głębokim szacunkiem,

sługa w Chrystusie Panu
Ks. G. Dmański
Zarządzający Misyą Polską.

2 500 dolarów za deklamcyę

Londyński potentat finansowy, sir Ernest Cassel, kupiec z City, który zrobił olbrzym i majątek w Afryce, przyjmował w tych dniach w siebie króla angielskiego, a przyjęcie, jakie monarsze zgotował, należy do najświetniejszych bardzo ożywionego sezonu towarzyskiego.

Między innemi zdołał pozyskać uczestnictwo Eleonory Duse, przebywającej czasowo w Londynie. — Znakomita tragiczka włoska deklamowała kilka poezyi, za co otrzymała 500 f. st. ($2,500) honorarium. Musiała się wzamian zobowiązać, że w ciągu reszty sezonu nie będzie się popisywała w żadnym domo prywatnym ze sztuką swą.

DO BOGA.

W Bibliotece Jagiellońskiej znajduje się wiersz Tadeusza Kościuszki, napisany 1792 r., pod wpływem ówczesnych wypadków w kraju. Wiersz ten brzmi jak następuje:

Do Ciebie, Panie, wznosim nasze modły,
Spuść karę na ten związek ludzi podły,
Niechaj po ziemi ojczystej swobodnie
Nie chodzą zbrodnie.
Widzisz o Boże, zhańbione kościoły,
Widzisz poległych rycerzów popioły,
Widzisz po kraju zewsząd mordy srogie,
Rozpacz i trwogę.
Dzieło to smutne jest dziełem przemocy,
Przyszedł w kraj, dziki mieszkaniec z północy;
Przyszedł, by prawa ludu Twego z hardą
Deptał pogardą.
Lecz któż uwierzy, znalazł się tak podły
Czci i mienia Polaka niegodny,
Który przed obcym despotą się modlił,
By kraj swój spodlił.
Miecz przodków jego, dany ku obronie
Utopił zbrodzień w matki swojej łonie,
A na swych braci, na lud ponękany
Włożył kajdany.
Żołnierz nie liczbą, ale wielki męztwem,
Okrył się sławą, pamiętny zwycięztwem.
Nie broni ani męztwa swego wadą
Lecz poległ zdradą.
Boże, patrz na tę postać Twego ludu,
Twej to litości, Twego trzeba cudu.
Wszakże nas Twoja ręka, wielki Boże,
Podźwignąć może.

T. Kościuszko.

Nie przez tryumfy.

Nie przez tryumfy, nie przez wygody,
Ani przez sztuki wonne ogrody,
Bóg do swych celów wiedzie narody.

On im się czasem uniżyć każe,
Ze śliny wrogów ocierać twarze,
Widzieć burzone bóstw swych ołtarze.

Kiedy pod krzyżem naród upada,
Truchleje sercem i woła: biada!
Myśląc, że to już śmierć i zagłada.

A nie wie, łamiąc rozpacznie ręce,
Że to są skargi i łzy dziecięce,
Bo do zbawienia idzie się w męce.

Śpi póki martwa bryła kamienia —
Lecz musi młotów znieść uderzenia,
Kiedy ją rzeźbiarz w posąg przemienia.

Chwast kryje niwę pługiem nietkniętą,
Lecz by błysnęła plonów koroną,
Żelaza muszą rozpruć jej łono.

I naród musi znieść ból i żale,
Skonać na krzyżu i grób mieć w skale,
By dnia trzeciego zmartwychwstać w chwale.

Wiktor Gomulicki.

AMERYKA.

Chiny bojkotują.

Waszyngton, dnia 20go lipca. — Departament państwa otrzymał z Szanghai wiadomość telegraficzną, że rozpocząć się właśnie zapowiadany oddawna bojkot amerykańskich towarów ze strony kupców i przemysłowców chińskich, wywzajemniających się za ograniczenia imigracyjne dla chińczyków w Stanach Zjednoczonych.

Bojkot ten został zarządzony przez giełdy kupieckie wSzanghai, Kantonie, Tientsin, Hankau i Niuczwang — Panuje tu przekonanie, że rząd chiński starać się będzie, ile zdoła, ograniczyć działalność tego bojkotu przeciw któremu Stany Zjednoczone nie są w stanie urzędowo wystąpić.

Strajk woźniców przegrany

Chicago, Ill. dnia 20 lipca. — Pierwszy rozkaz strajkowania wydano 6go kwietnia, a w trzy tygodnie później zarządzono bezrobocie, którem zostało dotkniętych 5121 osób. Strajk trwał przez 105 dni i kosztował różne uno 300,000 dolarów, — Strajkujący woźnice są stratni wiele pieniędzy.

Pracodawców kosztowała ta walka ze strajkerami dwa miliony; miasto wydało na utrzymanie porządku 175,000 dol., a powiat 100,000. Zapobiegało nieporządkom 2,200 zwyczajnych, 1,400 specyalnych policyantów i 3,400 zaprzysiężonych podszeryfów. Podczas bójek unistów z nieunistami poniosło śmierć 21 osób, a zostało poranionych 450.

Takie fakta opowiadano sobie wczoraj po południu, w głównej kwaterze woźniców przy Randolph str. na mityngu, na którym dowiedziano się nadto, że 70 unionistów zgłosiło się no firmy Marshall Field i dostało tam pracę, że kompanie ekspresowe odstawiają frachty firmom bojkotowanym przy pomocy unionistów, którzy nie protestują przeciw takim praktykom.

Zebranie było tak burzliwe, iż trzeba było przywołać policyę, ażeby utrzymywała jaki taki porządek.

Łzono przywódzców strajku i nie dopuszczono ich do głosu Burzliwem było także posiedzenie „Teamsters Joint Council" na którym już po północy zapadła uchwała, że unie interesowane bezpośrednio mają dzisiaj głosować przez kartki, — czy strajk ma trwać nadal, lub czy należy odwołać go. Większość rady wykonawczej woźniców radziła im głosować za odwołaniem bezrobocia.

Zauważono także, że skoro policya przestała jeździć na wozach, obok „cabów", wzmogła się liczba napadów na nieunistów. Obecnie należy mieć nadzieję, że w Chicago zapanuje porządek.

„Umarła na duszy". Zabobonni żydzi wyklinają swoją córkę podług przepisu w talmudu.

Memphis, Tenn., 19go lipca. — Abraham Plesowski z żoną żydzi rosyjscy, uważając, że córka ich Lena, która uciekła i poślubiła „bałwochwalcę" umarła na duszy, urządzili jej ciekawy pogrzeb.

„Nasza córka umarła na duszy, co się równa śmierci ciała" mówią Plesowscy....

W obecności rabina zebrali się przed domem rodziców dziewczyny jej przyjaciele, i rozpoczęła się ceremonia. — Każdy wchodzący do domu, musiał zdjąć obuwie i poddawać się innym jeszcze dziwacznym obrzędom.

Przez siedm dni odczytywano rytuały, poczem państwo Plesowscy udali się na przejażdkę do New Yorku i miejsc klimatycznych nad Atlanty kiem, aby zapomnieć o tem, co zaszło i zapomnieć, że posiadali kiedyś córkę. Lena jest 17 letnią dziewczyną i poślubiła 20letniego niemca Abe Smith. Dowiedziawszy się o tem matka, puściła się na poszukiwania lecz te spełzły na niczem. — Później dopiero dowiedziała się policya, że ślubu udzielił młodej parze pewien murzyński pastor.

Zrozpaczona matka powiedziała, że jej córka umarła i pojechała nałykać się świeżego powietrza.

Książe demokrata osiada w Ameryce.

New York, 21go lipca. —W poniedziałek przybył tu młody Rosyanin, który utrzymuje, że nazywa się kniaź Potemkin i jest synem byłego rosyjskiego admirała Potemkina. Przybył on na francuzkim parowcu La Bretagne, pod pokładem, ale kiedy na Ellis Island rewidowano jego pakunki, znaleziono u niego 25,000 dolarów. Liczy lat około 35, był ubrany w rosyjską kapotę, opasany pasem i w wysokie buty. Mówi biegle po rosyjsku, niemiecku i francuzku, a słabo po angielsku. — Utrzymuje, że jest naśladowcą Tołstoja, że nie widzi sposobu, by stosunki w Rosyi mogły się zmienić na lepsze i dlatego postanowił osiąść w Stanach Zjednoczonych. Sprzedał swą własność za 35,000 dolarów, z czego około 10,000 dolarów obróci na zapłacenie długów. Zamierza na zachodzie gdzieś kupić większą farmę i zająć się gospodarstwem. Oczywiście nie zatrzymano go na Ellis Island, gdy się przekonano, że ma pieniądze.

Wypadł z balonu.

San Jose, Cal., 19go lipca. Nieustraszony aeronauta Daniel Maloney wzbił się wczoraj i straciwszy kontrolę nad maszyną spadł z wysokości blisko 3000 stóp na ziemię. Maszyna roztrzaskała się w drobne kawałki a nadpowietrzny żeglarz zabił się na miejscu.

Maloney wzbił się w górę w Santa Clara, skąd kilka razy przedsiębrał pomyślne podróże Około 2,000 ludzi przypatrywało się jak spadał na dół, gdyby kamień. Maszyna Montgomery umocowaną była pod olbrzymim balonem i doleciała już do wysokości 4000 stóp. Na tej wysokości Maloney odłączył się od balonu i począł dowolnie kierować statkiem. Wykonawszy kilka ruchów poziomych, chciał nagle spuścić się na dół. Już zaczął przybierać żądany kierunek, gdy nagle maszyna zboczyła, zachwiała się strasznie i dała koziołka. Aeronauta próbował się utrzymać opanował na kilka sekunt maszynę, lecz znów się obróciła i spadła z okropnym zamachem na ziemię. Maloney zleciał na ćwierć mili od miejsca, z które go się wzbił. Natychmiast pospieszyło mu na pomoc kilku kadetów ze szkoły wojskowej lecz już nie żył. Maszyna rozbiła się w drobne kawałki.

Lyncz w Texas.

New Braunfels, Texas, 21go lipca. — Tłum ludzi napadł na więzienie, celem lynczowania 16 letniego murzyna Sama Greena, który był aresztowany za napaść kryminalną na 4 letnią córeczkę farmera Wilhelma Karbscha. Ponieważ niepodobna było wyłamać drzwi więzienia, przeto wsunięto strzelby przez kraty okna i zastrzelono murzyna. — New Braunfels jest osada niemiecką, w której nawet murzyni mówią po niemiecku. W czasie podróży swojej po Texas, prezydent Roosevelt odwiedził także New Braunfels i wygłosił mowę w języku niemieckim

Starzec 106 letni zamordowany.

Everett, Wash, 21go lipca. Trzy mile od Arlington, Wash, znaleziono pod mostem kolejowym linii Northern Pacific zwłoki 106 lat liczącego indyanina Dr. Jim. Na głowie znaleziono głęboką dziurę od kuli rewolwerowej, a ponieważ znajduje się ona z tyłu, nie ulega wątpliwości, że starzec został zabity.

Ze śladu jaki został na ziemi widać, że zbrodniarz ciągnął starca 50 stóp po ziemi.

Bank upadł.

Kansas, City, Kas, 21 lipca. — Dziś zamknął swoje podwoje „City National Bank". Powodem zawieszenia wypłaty było to, że pewien tutejszy kapitalista zażądał on banku zwrotu pożyczki, jaką mu dał kilka lat temu dla podreperowania spekulacyi po upadku banku w Topeka. Bank ten założony został 1900 r. z kapitałem 300,000, depozytorów miał na sumę 1,476,688 dolarów. Drugi Bank w tem mieście „American National" stracił przez upadek pierwszego 200,000.

Przymrozek w Escanaba.

Escanaba, Mich., 22 lipca. Podczas gdy w innych częściach stanu panował upał, w Escanaba pojawił się mróz. — Szkody w zasiewach znaczne. Termometr wskazywał wczoraj 42 stopni. Ziemia została okryta szronem.

Żył 135 lat.

Augusta, Ga, 21go lipca. — Wczoraj zmarła tu z powodu starości Estera Mathews, przeżywszy 135 lat.

Była ona prawdopodobnie najstarszą osobą w Stanach Zjednoczonych.

Znaną była tutaj jako „ciotka Estera"; urodziła się w roku 1770 jako niewolnica.

Okropna eksplozya na pancerniku amerykańskim.

W porcie San Diago w Stanie Kalifornia wydarzyła się dnia 21go Lipca po południu jak straszne nieszczęście na pancerniku amerykańskim, — jakiego jeszcze nie było dotąd w flocie Stanów Zjednoczonych.

W porcie San Diego stał na kotwicy wojenny okręt „Bennington", — gdy nagle po po łudniu dał się słyszeć przerażający huk, który wstrząsł posadami domów całego portowego miasta!

Była to explozya jednego z kotłów parowych na Benningtonie, — na którym to okręcie znajdowało się wtedy 250 marynarzy i oficerów.

Z tych, o ile na razie można było się przekonać, zginęło ugotowanych w parze, poparzywanych i pokaleczonych około 50 osób.

Wielu z pokaleczonych umrze w każdej chwili. Explozya była tak silna, że wiele osób zostało wyrzuconych w powietrze na wysokość stu stóp i potem wrzuconych do wody.

Najęto natychmiast nurków którzy szukają zwłoki nieszczęśliwych ofiar w wodzie. Nieszczęście stało się, gdy połowa z marynarzy była przy swoich zajęciach a druga połowa spała. Urzędnicy okrętu naliczyli już trzydziestu zabitych lecz pewnem jest, że liczba dojdzie do pięćdziesięciu.

Okręt Bennington był kiedyś pod komendą admirała Dewey w zatoce Manila. Wtenczas znajdowała się na nim najlepsza załoga Stanow Zjednoczonych. Obecnie przygotowywał się do wyjazdu do Port Hartford. — Właśnie ładowano węgle na podróż i był prawie gotów do wyjazdu. Okręt ten zwabiał tysiące ciekawych z okolic aby mu się przyjrzeć. Gdy explozya nastąpiła, setki osób stało na wybrzeżu i przyglądało mu się. Po explozyi widziano jak szczątki okrętu zostały wyrzucone o kilkadziesiąt stóp w górę.

Przyległe pomniejsze okręty odjechały od brzegu i wyratowały kilka osób z wody, które zostały wyrzucone z powodu explozyi.

Ci którzy nie odnieśli uszkodzenia, usilnie pracowali nad niesieniem pomocy pokaleczonym. Scena w kostnicy przedstawia się okropnie. Ciała nieszczęśliwych są czarne i oblane krwią.

Najwięcej uszkodzeń jest od poparzenia parą i wodą. Niektóre ciała znajdujące się w kostnicy są tak poszarpane, że najbliżsi przyjaciele nie mogą ich rozpoznać.

Okręt Bennington został zbudowany w roku 1890. Kosztuje 490,000.

Rozmiar jego był— 430 stóp długi, 36 stóp szeroki. Pojemności miał 1700 ton.

(Późniejsze, poniedziałkowe telegramy donoszą, że zginęło do 80 ludzi).

D. S. Lamont umarł.

W mieście Millorook niedaleko m. Poughkeepsie (wymawia się „pokiepsi") w Stanie New York umarł dnia 23go lipca wieczorem, nagle, na udar serca, wybitny obywatel amerykański, pułkownik — Daniel Scott Lamont w wieku lat 54. W młodym wieku poświęcił się dziennikarstwu, zaznajomił się z Clevelandem, gdy tenże był gubernatorem Stanu New York — a gdy Cleveland został prezydentem Stanów Zjednoczonych, mianował Lamonta swoim prywatnym sekretarzem a później i ministrem wojny.

Sprawy Unii.

Zarząd Unii św. Józefa.

Wbny Ks. Proboszcz
Cezar Tomaszewski kapelan Unii,
Jan Maron, Prezydent.
Paweł Szałkowski, Wice-prez.
Fr. Długoński, Sekr. Protok.
Andrzej Kaźmierski, Sekr. Finans.
Leopold Bucholc, Kasyer.
Augustyn Szramowski, Marszałek.
Józef Grabowski, } Opiek. Kasy.
And. Ratajewski, }
Wład. Szeląg, }

Wszelkie korespondencye dotyczące Unii św. Józefa, adresować należy na ręce sekretarza:

FR. DŁUGOŃSKI,
Róg Dickson & Hancock St.
Pittsburg, Pa.

Wszelkie listy w sprawach finansowych Unii należy adresować do:

ANDRZEJ KAZMIERSKI,
335 Hancock St., 13 Ward,
Pittsburg, Pa.

Oznajmienie.

Ob. Konstanty Grzybowski jest upoważniony zbierać ofiary na nowo założoną polsko-rzymsko-katolicką parafię w Barnesboro, Pa, (Cambrya Co.) Ufamy, że bracia Polacy nie opuszczą go z próżną ręką a co łaska ofiarują na dom Boży Już naprzód wszystkim dobroczyńcom składam staropolskie Bóg zapłać. Komitet parafialny,

W. J. Pendracki, sekr. 32

Baczność!



Niniejszem zawiadamia się wszystkich członków Gw. Rycerzy św. Antoniego, że na nadzwyczajnym posiedzeniu które odbyło się w niedzielę dnia 23 lipca został obrany nowy Zarząd Wojskowy jak następuje:

Fel. Wieczorkowski Major
Jan Nowak Kapitan
Ant. Łucznik 1 szy Porucznik
Józ. Sobol 2 gi Porucznik
Jan Wieczorek Adjutant
Józ. Kaniecki Wachmistrz
Waw. Frankowski podoficer
St. Dobrosielski podoficer
Ig. Szczepański Sygnalista
Wład Wróblewski do Chorąg Nar.
Ig. Sztyborski do Chorąg. Kościel.

Zarazem zawiadamia się że cały nowy zarząd Wojskowy ma się stawić w sobotę dnia 29 lipca o godź. 7 wieczorem na dziedzińcu szkolnym parafii św. Stan. Kosiki.

Z rozporządzenia Majora.
Z szacunkiem,
Zarząd Wojskowy.

Zawiadomienie.

Spowiedź kwartalna Towarzystwa śgo Józefa, Grupa No 1 Unii śgo Józefa, przypada 29 Lipca. Wszyscy powinni się stawić pod karą konstytucyi:

Ant. Maćkowski, Prez.
Wojc. Wołowiec, Sekr.

Kroniczka z Hartford

Brzydki zwyczaj urządzania hałaśliwych polskich wesel dał znowu powód miejscowej prasie angielskiej do niemiłych dla naszej narodowości docinków.

I dziwić się temu nie można, ponieważ nie da się zaprzeczyć że wyprawiane polskie wesela na halach publicznych, połączone jak zwykle z pijatyką do niezapamiętania, nieodzowne w takim wypadku hałasy, sprośne śpiewy, a następnie brania się za łby, tłuczenie szyb a w końcu zjawienie się policyantów z wozem patrolowym, że w oczach patrzących na taką dziką zabawę, innonarodowcy stawiają biesiadników weselnych na bardzo nizkim poziomie oświaty i cywilizacyi.

Nie twierdzimy tu, że na wszystkich polskich weselach podobne godne potępienia rzeczy się dzieją, owszem byliśmy uczestnikami na weselach, których zabawy odbywały się w domach prywatnych, gdzie młodzież i starsi bawili się przyzwoicie, i przyjemnie spędzono wieczor przy tańcach i pogawędce. Ale niestety są to tylko wyjątki, świadczące że państwo młodzi dzień ślubu tej pięknej pamiątki na całe życie, chcą spędzić wspólnie z zaproszonemi gośćmi w sposób godziwy, i w domu prywatnym a nie na hali publicznej w towarzystwie uzbrojonego w pałkę policyanta. Gdyby wszystkie gody weselne odbywały się w domach prywatnych i gdyby młodzież a zwłaszcza nasze panny starały się wpłynąć na narzeczonego, że wesele urządzimy w domu jak na oświeconych ludzi przystoi, to ręczymy, że w takim razie polskie wesela nie narażałyby się na pośmiewisko u obcych, ale owszem dałyby dowód że Polacy przyzwoicie i spokojnie bawić się potrafią.

Polacy zamieszkali w Derby Conn., otrzymali w tych dniach pozwolenie na zorganizowanie polskiej parafii i budowę Kościoła.

Organizatorem i proboszczem nowej parafii naznaczony został przez ks. Biskupa dyecezyi Hartfordskiej, Wiel. ks. Stanisław Konieczny, były przełożony księży misyonarzy, którzy podczas misyi urządzonej niedawno w Hartford dali się poznać jako księża pracowici i przykładni.

Polonia w Derby cieszyć się powinna że ks. Biskup poruczył Wiel. ks. St. Koniecznemu zorganizowanie polskiej parafii w ich osadzie, bo znając pracowitość i energię nowego księdza proboszcza jesteśmy pewni że przy pomocy parafian, w niedługim czasie powstanie w Derby polski kościół, na chwałę Bożą i pożytek ludzi dobrej woli.

Parafianie polskiej parafii w Norwich Conn., której od kilku lat jest proboszczem Wiel. ks. Jan Ambot, przystąpili do budowy nowej Świątyni Pańskiej.

Dalsze szczegóły tej pięknie rozwijającej się polskiej parafii, z braku niektórych informacyi, odkładam do następnych listów.

Przewielebny ks. M. T. Tierney, biskup dyecezyi Hartfordckiej udaje się w tych dniach w towarzystwie ks. Biskupa M. Harkinsk z Providence R. I. z podróżą do Europy. Po oddaniu regularnej wizyty Ojcu św. w Rzymie, zwiedzi następnie większe miasta Europy i Ojczyznę Irlandyę.

W podróży zabawi ks. Biskup około dwa miesiące.

Podczas nieobecności ks. Biskupa, administracyą dyecezyi zajmie się wikary generalny ks John Symiot.

Polka, Helena Hakała, która w dniu 11go lipca skutkiem eksplozyi lampy została strasznie oparzona, zmarła w mieszkaniu swoim przy ulicy Jersey w Ansonia Conn. Zgon małżonki opłakuje mąż niebosczki Karol Hakała. Pogrzeb odbył się na cmentarzu Panny Maryi w Ansonia.

W więzieniu stanowem we Weltersvield, zmarł w piątek dnia 21go bm. skazany na dożywotnie więzienie Wojciech Jarząbek.

Zmarły, który pochodził z Galicyi dostał się do więzienia za morderstwo popełnione na osobie Maryanny Czajor, zamieszkałej w dystrykcie Rockfall blisko Middletown Conn.

Ciężko chorego na suchoty odwiedził Wiel. ks St. Łozowski proboszcz polskiej parafii z Hartford, a przekonawszy się że Jarząbek wkrótce stanie przed obliczem Najwyższego i Najsprawiedliwszego Sędziego udzielił nieszczęśliwemu ostatnich pociech religijnych.

Jarząbek, który pozostawił żonę i dzieci w Galicyi, publicznie twierdził zawsze, że jest niewinny.

Zmarły liczył lat 39 i w więzieniu znajdował się od 1903 roku.

Kronikarz

Organista-nauczyciel,

władający językiem polskim i angielskim, może natychmiast objąć posadę w parafii św. Władysława Króla w Wheeling, W. Va. Po bliższe informacye proszę się zgłosić do miejscowego proboszcza, pod następującym adresem:

Rev. E. Musiał,
Wheeling, W. Va.

(Dokończenie z stronicy 1.)

głoby doprowadzić do wolności politycznej i reprezentacyi narodowej. Dlatego uznano za rzecz pożądaną, ażeby w razie wykonania projektu Bułygina lub podobnego, delegaci ziemstw i dum wzięli jak najliczniejszy udział w zgromadzeniu narodowem i utworzyli silną grupę, któraby pozyskała gwarancyę wolności osobistej i publicznej.

Liczne rezolucye zawierające także ową krytykę, przyjęto jednogłośnie. Również przyjęto rezolucye, ubolewające nad nadzwyczajną administracyą i policyjną kontrolą przy wyborach i domagające się, ażeby publicznie odbywały się rozprawy projektowanego zgromadzenia, które powinno stać w bezpośrednich stosunkach z carem bez mięszania się rady państwa.

— Moskwa, 21go Lipca. — Sobór ziemstw znowu zebrał się w mieszkaniu księcia Dołgorukowa. Pierwsza rezolucya, którą proponowano, zawiera protest przeciw ograniczeniu praw jednostek. Polecono komitetowi ułożyć tę rezolucyę. Później odbyła się dyskusya, nad projektem do konstytucyi. Policya nie przeszkadziła.

— Petersburg dnia 21go Lipca — Rząd wykonał swoją groźbę i zawiesił wydawnictwo „Słowa" na trzy miesiące za to że to czasopismo podało sprawozdanie ze soboru ziemstw w Moskwie. Zawieszono również wydawnictwa gazet „Russkija Wiedomosti" i „Nowosti".

Odbyło się tu wczoraj tajemne posiedzenie komitetu wykonawczego „Ligi Lig", i ułożono wszelkie szczegóły strajku klas profesyonalnych, który ma się rozpocząć 22go Lipca. Niektórzy radykalni również radzili, aby w tym dniu zrobić demonstracyą na cmentarzu Preobrażeństwa.

— Paryż, 21go Lipca. — Wedle telegramu z Petersburga do „Liberte" admirał Rożdżestwieński, znajdujący się w niewoli japońskiej, w niewoli japońskiej, w urzędowym swym raporcie o zniszczeniu jego floty doniósł, iż „jego okręty były budowane nietylko pospiesznie, ale i nieuczciwie." Pancerne płyty nie były tak grube, jak wedle kontraktu być miały, a nadto że ze złego były materyału: maszyny i kotły ustawicznej potrzebowały naprawy, żaden okręt nie mógł zabierać przepisanej ilości węgla i żaden nie miał urzędowo przepisanej szybkości. Z granatów dwie trzecie nie eksplodowały. Kanonierzy nie umieli absolutnie obsługiwać dział. Już w Madagaskarze wybuchły bunty. Ażeby zaprowadzić porządek pomiędzy załogami „Admirała Senjawina" i „Admirała Apraxina", trzeba było skierować działa eskadry przeciw tym okrętom. Później dowiedziano się, że buntownicy postanowili poddać się nieprzyjacielowi. Admirał Enquist znikł nagle, admirał Voelkersam został zabity, a admirałowi Nebogatowowi, odmówiono posłuszeństwa.

— Białystok, 21. Lipca — Na powóz prefekta policyi, otoczonego policyą i żandarmami, rzucono dzisiaj bombę, która pozbawiła życia kilku policyantów a zraniła ciężko szefa policyi i jego syna.

— Odessa 21go Lipca. Nadeszły to wiadomości, że w Sewastopolu odkryto nowe sprzysiężenie pomiędzy załogą floty czarnomorskiej. Wobec tego rząd odwołał manewry morskie i wszystkie prawie okręty rozzbroił, pozbawiając statki najważniejszych części maszynowych i amunicyi.

— Libawa, 21go Lipca. — W dalszym ciągu aresztowano tu 137 marynarzy, którzy byli w porozumieniu z buntem marynarzy i brali udział w krwawej bójce portowej.

— Kopenhaga, 22 Lipca. — Robotnik finlandzki zabił wczoraj naczelnika żandarmów, Kramarenkę w Wiborgu. Robotnik który nazywa się Procoje, został aresztowany.

— Warszawa, 22 Lipca. — Stefan Okrzeja, który został skazany na śmierć za rzucenie bomby do koszar policyjnych na Pradze dnia 26 czerwca, wczoraj został stracony. Kat zmuszony był dwa razy wykonać egzekucyę, gdyż za pierwszym razem sznur się urwał. Ostatnie słowa skazańca były: „Precz z despotyzmem"! i „Niech żyje socyalizm"!

— Odessa 20 Lipca. — Z Tyflisu donoszą, że z fortecy Tionety zabili artylerzyści oficerów i przyłączyli się do powstańców kaukazkich.

— Galatz, Rumunia, 20 Lipca.— W tutejszej fabryce Goetza pracowało około 30 marynarzy rosyjskich z pomiędzy tych co zbuntowali się na pancerniku „Potiemkina" a którzy potem oddali się w ręce rządu rumuńskiego; tajni policyanci moskiewscy upoili dwudziestu z nich i potem w nocy zabrali ich przemocą za granicę, do Rosyi, gdzie „buntownicy" zostaną powieszeni.

— Helsingfors, Finlandya 20 Lipca. — Jakiś rewolucyonista rzucił tu wczoraj bombę pod wice-gubernatora Deutscha, i śmiertelnie go poranił.

— Odessa 22go Lipca. — W mieście Elizawetgradzie powołał przed siebie znaczniejszych żydów gubernator Ignatiew i zapowiedział im, że jeżeli młodzież żydowska nie zaprzestanie wszczynać rewolucyjnych rozruchów — to on każe zniszczyć miasto.

— We wsi Kortamyszewka ubili kozacy kilku chłopów, a wielu ranili, za to, że chłopi uskarżali się na zbyt wysokie podatki.

— Berlin, dnia 22 Lipca. — Donoszą tu Petersburga, że car niezmiernie zdenerwowany i chory... ze strachu przed bombami. Pałac Peterhoff, w którym car obecnie zamieszkuje, jest otoczony sołdatami, policyą i szpiclami; sołdaci strzegą cara, policya szpieguje sołdatów, a szpiedzy pilnują policyantów, aby który z nich cara nie zdradził.

— Peterburg, 23 Lipca. — Niedziela przeszła spokojnie, choć spodziewano się rozruchów; za to w miastach: Kazań, Niżnyj Nowogród Witebsk itp. były w niedzielę znaczne rozruchy. — W niżnym Nowogrodzie trwały krwawe rozruchy przez 5 godzin; motłoch napadł na bogatszych. (Jest to robota rządu, który buntuje chłopów i proletaryat przeciw surdutowcom i bogatym).

— Petersburg dnia 24 Lipca. — Donoszą z Kaukazu, że w mieście Tyflis rzucono kilka bomb i ubito ośmiu czynowników (urzędników).

NAOKOŁO SWIATA

Więźniowie hiszpańscy na Filipinach.

Do portu Gijon w Hiszpanii przybył w zeszłym tygodniu z wysp Filipin niejaki Jose Caballero, żołnierz hiszpański, któremu udało się ujść z Filipin z niewoli, w której go od lat 6 z wielu innymi trzymali zbuntowani Filipińczycy. Powiada on, że na Filipinach trzymają krajowcy w niewoli jeszcze co najmniej 4.000 hiszpańskich żołnierzy, których wzięli w niewolę jeszcze przed wojną hiszpańsko-amerykańską. Jemu i innym 102 więźniom udało się niedawno uciec i dostać się w cywilizowane strony, między amerykanów. Rząd hiszpański poprosił już prezydenta Roosevelta, aby tenże kazał żołnierzom amerykańskim na Filipinach wyszukać owych hiszpańskich więźniów i takowych uwolnić. (Widać, tego wszystkiego, że nawet i amerykanie nie dotarli jeszcze dotąd do wnętrza wysp Filipińskich, kiedy krajowcy trzymają tam jeszcze tylu hiszpańskich żołnierzy w niewoli.)

Odznaczenie Polaka.

Z Paryża donoszą, że mieszkający tam oddawna stale znakomity pianista polski, Zygmunt Stojowski, wielce też ceniony jako profesor, zowołany został do New Yorku dla objęcia profesury w tamecznem konserwatoryum.

Zamach na włoskiego króla.

W Rzymie aresztowała policya włoskiego anarchistę nazwiskiem Barbieri, który niedawno przybył z New Yorku celem zamordowania włoskiego króla Wiktora Emanuela.

Strajk w Madrycie.

Dnia 18 Lipca zastrajkowały w Madrycie tysiące robotników, ale tylko na 24 godzin; chcą oni przez to przypomnieć rządowi, że już czas zniżyć podatki i usunąć drożyznę żywności.

Nacisk na sułtana.

Z Berlina donoszą, że znaczniejsze mocarstwa grożą sułtanowi tureckiemu demonstracyą flot wszystkich państw, jeżeli tenże nie zezwoli na zaprowadzenie reform w Macedonii. (Sułtanowi może każdy wygrażać, bo sułtan słaby)!

Rzezie w Macedonii.

Z Belgradu, stolicy Serbii donoszą, że powstańcy bułgarscy mordują Serbów w Macedii. — W ostatnich dwóch miesiącach miano tam zamordować 23 popów serbskich, 32-ch nauczycieli i 400-stu innych serbów.

Ludożercy w Afryce tak lubią niemców, że ich zjadają.

Berlin, 10 Lipca. — Donoszą tu urzędowo z niemieckiej prowincyi, Kamerun, w Afryce (prowincyę tę ukradli niemcy murzynom); — że w ciągu miesiąca Czerwca br. murzyni ludożercy pożarli 2000 innych murzynów i 8 prusaków. [Nie byli tam prusacy potrzebni! Zresztą prusacy oczerniają zawsze murzynów, aby przed światem mieć wymówkę do dalszego mordowania murzynów i grabienia ich ziemi.)

Powstanie w Arabii.

Turecki rząd kazał ogłosić dnia 20, że jego wojska zadały straszną klęskę arabskim powstańcom w prowincyi Jemen w Arabiii. Szczegółów rząd nie podaje.

Królewskie włóczęgostwo.

Cesarz Wilhelm, pływający obecnie po morzu Bałtyckiem, ma odwiedzić dwór duński w Kopenhadze. Ponieważ wizyta owa następuje tak rychło po spotkaniu się Wilhelma z królem szwedzkim i z carem moskiewskim, przeto ma ona zapewne na celu, uszycie butów Norwegii.

Bunt włoskich oficerów.

Paryż, 20 lipca. — Gazeta Eclair donosi, że na włoskim okręcie wojennym Francesco Morosini powstał bunt oficerów w miejscowości Spezzia z powodu nadmiaru pracy. Minister marynarki postawił komendanta okrętu w stan oskarżenia.

Gabinet Balfoura pobity.

Londyn, 21 Lipca. — Na wczorajszem posiedzeniu izby lordów przyszło do bardzo burzliwej sceny gdy upadł bil rządowy domagający się zmniejszenia liczby członków irlandzkiej komisyi gruntów. Bil upadł trzema głosami. Między irlandczykami a liberałami przyszło do ostrej wymiany słów. Gabinet Balfoura poda się prawdopodobnie do dymisyi, gdyż został zupełnie pobity.

Jenerał Zmartwychwstańców.

Rzym, dnia 21 Lipca. — Ksiądz Jan Kasprzycki, dotychczasowy Prowincyał polskiego zakonu Zmartwychwstańców w Ameryce, wybrany został Generałem całego Zakonu; ksiądz August Moser wybrany został prokuratorem generalnym Zakonu.

Chińczycy bojkotują.

Shanghai, 21 Lipca. Około 1.500 ludzi brało wczoraj udział w mityngu, jaki urządzili chińczycy. Na nim postanowiono od dzisiaj bojkotować towary amerykańskie. Nie będą przyjmować ani wysyłać towarów ze Stanów Zjednoczonych i zmuszą rząd amerykański, że znie sie prawa wykluczenia ich pobratymców z granic państwa.

Rzezie w Macedonii.

Salonika, 21 Lipca. — Turcy donoszą, że powstańcy Bułgarscy wymordowali ludność we wsiach: Bałtina i Sredeszyca.

Zamach na sułtana.

Bruksela, 22 go Lipca. — Z Konstatynopola nadeszła następująca depesza do „Petit Bleu": W czasie selamiku wczoraj na podwórzu moszei, tuż w pobliżu sułtana, rzucona została bomba. Sułtan nie został uszkodzony, ale kilka osób w jego otoczeniu zostało zabitych lub pokaleczonych. — Aresztowano kilka osób".

Londyn, 22 Lipca. — O szczegółach zamachu na sułtana nie można się dowiedzieć. Do tureckiej ambasady nadeszła depesza następująca: „Kiedy sułtan po ceremoniach selamiku wybierał się do odejścia z moszei, eksplodowała na jej dziedzińcu bomba. Opatrzność strzegła w cudowny sposób Jego Cesarską Mość, który zachował zwykłą swą odwagę i panowanie nad sobą. Powożąc osobiście w faetonie, J. C. M. odjechał do pałacu, po drodze łaskawie się kłaniając, jakoby nic się nie wydarzyło. Kilka osób zostało zabitych i pokaleczonych. Cała ludność jest oburzoną na przebrzydłą zbrodnię".

Rozruchy w Hiszpanii.

Madryd, Hiszpania, 22 Lipca. — W Sewili i Salamance przyszło do poważnych rozruchów, wynikłych z niepomyślnych stosunków agrarnych. Czterystu robotników farmerskich przybyło do Sewilli, złupiło sklepy z pieczywem i wiktuałami. Dopiero silne oddziały policyi i żandarmeryi rozprószyły tłumy. Motłoch wpadł do ratusza w Salamance i zabrał co się dało. Pewien urzędnik miejski uciekając przed motłochem wyskoczył przez okno na ulicę i zabił się na miejscu. Republikanie odbywają gremialne mityngi w Madrycie i innych miastach i radzą nad sytuacyą. Rząd obawiając się poważniejszych wypadków, poczynił już wszelkie kroki ostrożności. Do zagrożonych miejsc skonsygnowano wojsko.

Upały w Hiszpanii.

Madryt, 22 Lipca. Straszne upały nawiedziły Hiszpanię a szczególnie Andaluzyę. Wiele osób zmarło od udaru słonecznego.

— W kilku miastach Hiszpanii odbyły się rozruchy robotnicze z powodu ogólnej nędzy. W Sewilli 400 robotników rabowało piekarnie. — W Salamance splądrowano ratusz.

Zbrodniarka ścięta.

Berlin, 22 Lipca. — W Poznaniu została ścięto Pelagia Pawlak, która została skazaną na śmierć za otrucie męża, majętnego młynarza i właściciela dóbr, w jesieni zeszłego roku, w tym celu, by mogła wyjść za jakiegoś człowieka młodego, w którym się zakochała. Po jej skazaniu usiłowano wszelkiemi sposobami pozyskać dla niej ułaskawienie, ale cesarz nie dał się do niego nakłonić.

Pozdrawiali go ścierką.

Berlin dnia 22go. — Cesarz Wilhelma spotkała wielka nieprzyjemność.

Gdy przed wyjazdem w morską podróż miał on przegląd floty w porcie Kiel, — i gdy na dany znak salutowały wszystkie okręty swojemi banderami i chorągwiami, — Wilhelm spostrzegł, że na krążowniku „Frauenlob" wywieszono jakąś dziwną chorągiew. — Dowiedział się potem, że marynarze tego okrętu zamiast chorągwi pozdrawiali cesarza brudną ścierką, naumyślnie dla tego, żeby zwrócić jego uwagę na ten okręt i aby mu się módz poskarżyć, że oficerowie ich maltretują i źle im jeść dawają.

To im jednak nie pomogło, bo Wilhelm uznał to za bunt Potemkinowski i kazał wszystkich marynarzy uwięzić.

Wenezuela gotową.

Prezydent Castro uzbraja silnie porty Wenezueli i ściąga wojska, aby się mógł silniej oprzeć uroszczeniom jankiesów, którzy się tam wciskają pod pozorem kupiectwa, zakładają kompanie, podmawiają do rewolucyi, a potem grożą i chcą odszkodowań.

Taft w Japonii.

Yokohanna, Zaponis, dnia 25go lipca. — Okrętem „Mandżurya" przybył tu Minister Wojny Stanów Zjednoczonych, pan Taft, — jadący na wyspy Filipiny.

Szach Perski do Ameryki.

Paryż dnia 22go. — Bawiący tu chwilowo władca Persyi; Szach Nasr-Ed-Din miał oświadczyć, że zamyśla wkrótce odwiedzić Stany Zjednoczone.

(Przyjedzie tu pewno na „free lunch" tak jak brat cesarza Wilhelma niedawno.)

Przeciw pojedynkom.

Z Wiednia donoszą, że panie z najwyższej polskiej arystokracyi w Galicyi zawiązały ligę anti-pojedynkową.

Nieporozumienie austro-węgierskie.

Wiedeń dnia 22go. — Cesarz Franciszek Józef chce koniecznie złamać upór węgrów, — i w tym celu przenosi pułki węgierskie do Austryi a pułki austryackie lokuje na Węgrzech. — W stolicy Węgier, Buda Peszcie, — nikt dla tego nie chce płacić podatków ani też miasto nie dostarcza rekrutów do wojska.

To samo dzieje się w wielu innych miastach i powiatach węgierskich.

Root złożył przysięgę.

Washington, D. C. 20 lipca. — Elihu Root, nowo mianowany sekretarz stanu w miejsce Hay'a, złożył wczoraj przed południem przysięgę. Przysięgę odczytywał Wm. McNeir, zastępca bibliotekarza departamentu stanu. Sekretarz Root zabawił w tem mieście cały dzień i dopiero dziś odjechał z powrotem do New Yorku; urzędowanie obejmie dopiero w jesieni.

Zasłużony indyanin umarł.

Sault Ste Marie, Mich., 22 lipca. — Zmarł tutaj indyanin McCook Guard przeżywszy lat 54. Zwłoki przewiezione będą do Cincinnati.

Był on starym i zasłużonym weteranem, brał udział w kilku bitwach. Służył w wojsku podczas wojny hiszpańsko amerykańskiej i odznaczył się pod Fort Brady. Pozostawił żonę i syna. W ostatnich latach należał do kilku przedsiębiorstw i dobrze mu się wiodło.

Automobiliada.

— W mieście Los Angeles (Miasto Aniołów, hiszpańska nazwa) pędził sobie dnia 22go automobilem milioner Hancock ulicą Main z żoną i dziećmi, a pędził z szybkością 40 mil na godzinę. W wielkim pędzie najechał na bryczkę, którą rozbił i jadących poranił, ale też przytem, jakby za karę, automobil skręcił nagle i uderzył w słup telegraficzny, przyczem milioner został zabity, a żona i dzieci strasznie poranione. Hancock znany był jako najzuchwalszy automobilista i często płacił kary za zbyt szybką jazdę i za roztrącanie ludzi. Nareszcie i sam w takiej jeździe kark skręcił.

— Niedaleko Indianopolis przewrócił się w pędzie do góry kołami gazolinowy automobil; przywalił on sobą jadących gazolina się zapaliła i żywcem jedną dziewczynę spaliła a kilka innych osób zostało bardzo pokaleczonych i poparzonych.

Zwłoki bohatera.

Dnia 22go Lipca przypłynęły na amerykańskie wody pancerniki Stanów Zjednoczonych z których jeden „Brooklyn" przywiózł z Francyi zwłoki pierwszego admirała amerykańskiego Pawła Jones, który przed 100 laty zmarł w Paryżu i tamże pochowany został. Zwłoki niedawno wynalazł amerykański ambasador i obecnie ze czcią je do Ameryki odwieziono.

Gdy przybyła eskadra ze zwłokami P. Jones'a na wody amerykańskie, powitano je wystrzałami armatnimi, poczem pochowano je w Annapolis, Maryland; gdzie bohaterowi rząd wystawi pomnik wspaniały.

SPRAWOZDANIE FINANSOWE

Kassy Pośmiertnej Unii św. Józefa za ostatnie półrocze w roku 1905.

DOCHÓD.

czyli wykaz ile każde Towarzystwo wpłaciło do kasy Unii w ostatnich sześciu miesiącach.

Grupa	Suma.
1. Br. św. Józefa z Pittsburga	$3,033.01
2. Rycerze św. Michała Arch. No. 1	193.25
3. Strzelcy św. Jadwigi Oddział I.	95.38
4. Br. św. Franciszka Xawerego	1,222.53
5. Br. św. Walentego	625.43
6. Br. św. Wojciecha z Braddock, Pa.	265.80
8. Ryc. św. Michała Arch. Oddział II. z Pittsburga	118.24
9. Gw. św. Antoniego	334.55
11. Br. św. Jerzego z Duquesne, Pa	144.28
12. Br. św. Antoniego z Homestead	178.20
14. Br. św. Stanisława K. z Crabtree, Pa	242.98
15. Br. św. Antoniego Pad. z Sharpsburga, Pa	272.62
16. Br. św. Józefa z Pittsburga	2,336.30
17. Br. św. Stanisława B. i M. z Mammoth, Pa	346.95
18. Strzelcy św. Jadwigi Oddz. II z Pittsburga	128.30
19. Ryc. św. Kazimierza Kr. z Kensington, Pa	107.10
21. Br. św. Stanisława K. z Carnegie, Pa	96.55
22. Ryc. św. Michała Arch. z gór Pittsburg, Pa	82.70
23. Br św. Stanisława K. z Pittsburga, Pa	65.47
Pojedyńczy członkowie	16.40

Razem	9,906.04	
Bilans z roku 1904	6,550.41	
Razem		16,456.45

ROZCHOD:

Pośmiertne wypłacono	8,375.00	
Za Kalectwo	250.00	
Za Organ	647.00	
Do Federacyi	54.05	
Za Sprawozdania Finansowe	35.40	
Pensya Zarządu i wydatki Sekr	105.40	
Razem		9,466.85
W kasie pozostaje		6,989.60

Powyższa suma rozdziela się:

Na Fundusz kasy Żelaznej	6,926.75
" " Federacyi	62.85
Razem	$6,989.60

Potwierdzamy podpisem, iż zbadaliśmy książki finansowe Unii św. Józefa i znaleźliśmy je w dobrym porządku.

Jan A. Maron, Prezes.
P. Szałkowski, wiceprez.
Augustyn Szramowski, Marszałek.
And. Ratajewski, } Opiekun kasy.
W. Szelong, }

Z uszanowaneim
A. Kaźmierski, sekr. finansowy.

Placówka,

—POWIEŚĆ—

BOLESŁAW PRUS

(ALEKSANDER GŁOWACKI.)

(Powieść współczesna, opisująca jak zacny polski wieśniak jest najlepszym stróżem polskej ziemi, jak silnie jej się trzyma i jak nierad ją niemcom oddaje, choć oni zapłacili by mu jaknajdrożej).

(Ciąg dalszy).

Obaj panowie roześmiali się, a starszy począł mówić:

— Nie bój się, mój kochany, taka droga, to dla was szczęście, a szczególnie dla ciebie, który będziesz mieszkał najbliżej stacyi. Będziesz woził towary, podróżnych, będziesz sprzedawał masło, jaja, kury, kapustę i wszystko, co ci się urodzi. A my dobrze płacimy....... Na próbę może nam sprzedasz te kurczęta. Ile ich tu jest?

— Dwadzieścioro i dwoje, odezwała się Ślimakowa.

— Po czemu chcecie?

— Ile łaska panów.

— Oddacie po dwa złote?

Ślimakowa przelotnie spojrzała na męża. Dotychczas płacono im najwięcej po złotówce za kurczę

— Niech panowie wezmą, odparła.

— Hultaj Żyd, mruknął młodszy, sprzedaje nam po pół rubla.

— A masła młodego dużo macie? pytał starszy pan Ślimakowej.

— Znajdzie się ze dwa garnce.

— Po czemu?

— Ile łaska.

— Weźmiesz po pięć złotych kwartę?

Gospodyni tylko ukłoniła się. Żyd płacił jej tylko po pół rubla.

W ten sposób panowie zamówili jeszcze kilka serów, dwie kopy raków, kopę ogórków, kilka bułek sitnego chleba i kazali to wszystko przywieść pod las, gdzie stały dwa namioty. —

Młodszy wciąż dziwił się się, że jest tanio, a starszy chwalił się, że on zawsze robi takie sprawunki. Przed odejściem zaś wypłacając gospodyni szesnaście rubli papierami i pół rubla srebrem, zapytał:

— Cóż, nie macie krzywdy?

— Bogać tam krzywdy! odparła Slimakowa. Żebyśmy codzień tak sprzedawali......

— Będziecie sprzedawać, jak wybudujemy kolej.

— Niechże, jaśnie panom, Pan Bóg dopomaga i Matka Przenajświętsza! — błogosławiła ich kobieta. Milczący Owczarz kłaniał się do ziemi, a Slimak, z kapeluszem w ręku, odprowadził ich aż do jarów.

Gdy wrócił z tamtąd, poczuł z gorączkowym pośpiechem wydawać dyspozycyę:

— Zbierz Jagna masła; ty Magda narwij najpiękniejszych ogórków kopę i dziesięć sztuk, a ty Maćku weź worek i biegaj z Jędrkiem do wody po raki...... Jezus, Maryo! jeszcześmy też nigdy tyle nie utargowali...... Trzeba, żebyś w niedzielę kupiła sobie fular, a Jędrkowi nową kamizelkę na tę intencyę!......

— Szczęście weszło do naszego domu, rzekła niemniej wzruszona kobieta. A fular kupić trzeba, bo inaczej nie uwierzą we wsi, że zarobiliśmy takie pieniądze.

— Trochę nie podoba mi się, że po nowej drodze wozy będą jeździć bez koni, dodał Slimak. — Ale co tam, nie mój grzech.

Ku wieczorowi odwiózł inżynierom kupione przez nich zapasy i otrzymał nowe obstalunki; przy wytykaniu bowiem linii pracowało kilkunastu panów, którzy mianowali Ślimaka jeneralnym dostawcą. Sprzedawał im więc drób i nabiał, pieczywo i jarzyny, po cenie oznaczonej przez inżynierów, sam skupując produkty we wsiach okolicznych i zarabiając grosz na groszu. Chłop podziwiał hojność nowych znajomych, a oni taniość produktów.

W tydzień, oddział inżynierski przeniósł się dalej, a Ślimak po obrachunku z żoną przekonał się, że ma około dwudziestu pięciu rubli pieniędzy, które spadły niewiadomo skąd, nie licząc zarobku za furmanki i zapłaty za dnie stracone.

— Czy oni omylili się, czybym ja im czego nie odwiózł?.. myślał chłop i wstyd mu się zrobiło tych pieniędzy.

— Wiesz Jagna, rzekł raz do kobiety, możeby pojechać za panami i oddać im ten grosz?

— O głupi! krzyknęła kobieta, a przecie każdy tak zarabia kto handluje. Jeszcześ im łaskę wyświadczył, że sprzedawałeś kuraki po dwa złote, kiedy przecież żydom płaciliby po pół rubla......

— Ale kupowałem u ludzi po złotemu.

— A żyd po czemu kupuje?

— Żyd nie jest rolnikiem i wreszcie on nie jest chrzczony.

—Za to on zarabia po dwa złote i po dziesiątce na każdym kuraku, a ty po złotówce. Wreszcie złotówka, to nawet nie zarobek, ino podarunek, co panowie dali ci za fatygę.

Wyraz „za fatygę" uspokoił chłopa. Jużci on się sfatygował, a panowie mogą mu tyle ofiarować, ile im się podoba. .. Państwo z Warszawy dobrze widać płacą za fatygę, kiedy nawet szwagierek dziedzica za podniesienie czapki dał Jędrkowi srebrną czterdziestkę.

Kiedy gospodarstwo zajęli się dostawą dla inżynierów, całe żniwo spadło na Maćka Owczarza. Co dawniej robili we trzech, albo w pięciu, to dzisiaj on musiał obrabiać sam jeden. Wychodził na wzgórza przede dniem, schodził z nich późno w nocy i żął, snopki wiązał, mędle układał, rozmyślał: jakto może być droga żelazna, po której jeżdżą bez koni?

Widząc, że mimo pilności parobka robota ciągnie się dłużej niż zwykle, Slimak wynajął do pomocy starą Sobieską. — Baba przyszła o szóstej z nieduża butelką lekarstwa na ranę w nodze i do południa żęła za dwie osoby, wyśpiewując grubym głosem piosenki, których nawet Maćkowi wstyd było. Ale kiedy po obiedzie zażyła lekarstwo, mocno pachnące okowitą, kuracya tak ją rozebrała, że babie wypadł sierp z ręki.

— Ty gospodarzu, poczęła wykrzykiwać, ty gospodarzu, zbijaj grosze, a ty najmito żnij!......

Ty gospodarzu, kupuj żonie fulary, a ty najmito łaź na czworakach po polu i nosem się podpieraj....

Kiedy pan bogacieje,
Ze sługi pot się leje!

Żnij Maćku!.... żnij stara Sobieska!.... a ja za ten czas będę sobie chodził pod boki z inżynierami, będę instygował na całą wieś i chował ruble do skrzyni!.... Zobaczyta, że on jeszcze nazwie się panem Slimaczyńskim!.... Ma para szczęście, widać dyabeł go urodził z parszywej suki.... Zywych i umarłych.... amen....

To wyszeptawszy, upadła Sobieska w bruzdę i nie ocuciła się do zachodu słońca. Mimoto, wypłacono jej za cały dzień żniwa; bo chora niewiasta miała ostry język i kiedy Slimak chciał potargować się z nią za czas przespany, odparła, całując go w rękę:

— Co się tam macie ze mną swarzyć, panie gospodarzu?.. Sprzedacie jedno kurcządko więcej i wyrówna się wam, bez mojej krzywdy?....

— Zawsze najlepiej takiemu, co potrafi się przymówić!.. pomyślał Owczarz.

Kiedy zaś w niedzielę wszyscy z chaty wybierali się do kościoła, on usiadł na przyzbie i zaczął ciężko wzdychać.

— A ty Maćku nie idziesz do kościoła? zapytał go Slimak, zmiarkowawszy, że parobkowi coś dolega.

— Gdzie mnie do kościoła! westchnął Owczarz. Ino wstydubym wam narobił....

— Cóż ci brak?

— Nie brakuje mi nic, ale obuwie mam takie, że co stąpie to noga idzie naprzód, a but psia kość zostaje na drodze.

— Sameś winien, rzekł Slimak, bo czemu nie mówisz? Przecie należą ci się zasługi i dam ci zara sześć rubli.

Po chwili wyniósł z izby pieniądze, a Owczarz objął go za nogi.

— Kup se buty — mówił Slimak, ale do karczmy nie wstępuj, bo masz miękkie serce i wszystko przepijesz.

Wkrótce poszli do kościoła: Slimak z żoną, Magda z chłopcami, a Owczarz zdaleka na końcu. Idąc marzył sobie, że jak wybudują drogę z żalaza, to Slimak zostanie szlachcicem, a on, Owczarz, będzie u Slimaka służyć na swoim stole i ożeni się....

Nagle przeżegnał się aby odpędzić złego ducha, który widocznie zabiegł mu drogę i podszeptywał głupie zachcenia. — Gdzież takiemu jak on nędzarzowi myśleć o żonie! Nawet Zośka by go nie chciała, choć już ma dwuletnie dziecko i w głowie coś popsutego.

Pamiętnato była to niedziela dla obojga Slimaków. Ona kupiła w straganie fular, dała dziadom po cztery grosze jałmużny, a w kościele usiadła w ławce przed ołtarzem, gdzie Grzybina i Łukasiakowa zaraz jej miejsca ustąpiły. Jego zaś ciągle ktoś zaczepiał. Arendarz robił mu wymówki, że psuje ceny żydkom, sprzedając wszystko taniej; organista przypomniał, że wart by zakupić mszę śpiewaną za duszę w czyściu będące; sam strażnik z nim się przywitał, a nawet ksiądz wikary zaczął z nim rozmowę zachęcając Slimaka do hodowli pszczół.

— O, teraz, mówił wikary, kiedy masz pieniądze i czas wolny, mógłbyś przychodzić na probostwo i zobaczyć, jak pielęgnuje się owad? Później kupiłbyś parę ulów, miałbyś miód dla siebie, albo na sprzedaż, a wosk do kościoła. Bo nawet i przy dużym majątku, moje dziecko, nie zawadzi pamiętać o Bogu i hodować pszczół....

Po odejściu wikarego, zbliżył się do Slimaka Grzyb. Staremu chłopu błyszczały oczy, gdy, paskudnie uśmiechając się, zagadnął:

— Pewno, Slimaku, postawicie dziś dla całej wsi traktament, kiedy wam się udał taki interes?

— Nia traktowaliście wy mnie przy waszych interesach to i ja was nie potraktuję przy moim — odparł szorstko Slimak.

— Nie dziwota, bo ja nie zarabiam nawet na krowach tyle co wy na kurach.

— Za to wy na ludziach zarabiacie nowięcy.

— Ma racyę! — poparł Slimaka Wiśniewski i zaraz począł go obchodzić o pożyczenie stu złotych do Nowego Roku. Gdy mu zaś odmówiono, skrył się między zebranych pod kościołem gospodarzy, ndrzekając na hardość Slimaka.

— Jużcić z niego wielki pan, a niezadługo nie zechce gadać z chłopami!....

— We dworze nie był u żniwa, choć go wzywali, wtrącił karbowy.

— Jego kobieta zasiadła w najpierwszej ławce przed ołtarzem, dodał Wojtasiuk.

— Zawdy pieniądz przewraca ludziom w głowie — zakończył Orzechowski. Potem weszli do kościoła.

Owczarzowi nie przyniosły szczęścia dane mu na buty pieniądze. Gdy, pokorny, jak zawsze, stanął w babieńcu, aby nie świecić w oczy Panu Bogu swoją wytartą sukmaną, dziady z ogromnym krzykiem zaczęli mu wypominać, że nigdy nie wspiera ubogich. Poszedł tedy do karczmy zmienić trzy ruble, a tam znowu zaczepił go szynkarz.

— Jakże będzie, panie Macieju, z mojemi pieniądzmi?

— Z jakiemi pieniądzmi?

— Jużeście zapomnieli?...... Przecie od Bożego Narodzenia winniście mi siedm złotych.

— Słyszeliśta!.... oburzył się Owczarz. Niechże ludzie z całej wsi powiedzą, że mi nigdy nie borgujecie, a kiedy piję, to muszę płacic gotówką.

— To jest prawda, odrzekł szynkarz. — Ale na Boże Narodzenie, jakeś się Maćku upił, toś mnie tak ściskał, tak całował, że musiałem ci dać na kredyt wódki i piwa i araku i jeszcze obwarzanków.

— A świadków ty masz? krzyknął ostro Maciek Bo ja ci mówię, starozokonny, że mnie chcesz okpić.

Szynkarz chwilę pomyślał.

— Swiadków, rzekł, to ja nie mam i dlatego m ciebie do tej pory nie zaczepiał o pieniądze. Ale jak mi przysięgniesz, tu w oczy, przy ludziach, żeś mnie wtedy nie całował i nie prosił o kredyt, to ja tobie daruję moje siedm złotych. Wstyd, dodał szynkarz, spluwając, żeby parobek od takiego porządnego gospodarza zarywał biednych żydków!.... Ja wam, Owczarzu, daruję, ale od tej pory nigdy nie wstępujcie do mojej karczmy, bo ja muszę wstydzić się za was.

Parobek zachwiał się. A może on naprawdę winien siedm złotych?....

(Ciąg dalszy nastąpi).

SZKOLNICTWO I WYCHOWANIE

REFERAT

WYDZIAŁU WYKONAWCZEGO NA III KONGRES FEDERACYI POLAKÓW-KATOLIKÓW W AMERYCE

OPRACOWAŁ

KAROL H. WACHTEL

Redaktor "Narodu Polskiego".

CZĘŚĆ TRZECIA.

WYCHOWANIE.

ROZDZIAŁ I.

(Ciąg dalszy).

Istotnie też dla ludu naszego religia jest wszystkiem; on w niej sobie zamknął wszystko co dobre, co warte czci i kochania; umysłem swym prostym i zdrowym, choć nie uczonym i do zawiłych filozofowań niezdolnym, nazywa on mowę polską mową ,,katolicką" Polaka i rodaka uznaje tylko katolika, a niekatolik, ,,luter," czy ,,prawosławny" to w jego oczach wróg, ,,co świętej wiary katolickiej nie uznaje, a więc oczywiście Polakom katolikom szkodliwy." Takiem jest ludu naszego rozumowanie; dziwnie ono proste i w niewyszukanych zawarte słowach, a jednak prawda w niem wielka i prostaczkowie ci nauczycielami byćby mogli owych niedowarzonych mędrków i spekulantów, którzy gotowi są przefilozofować i przefrymarczyć Wiarę i Ojczyznę dla utopijnych mrzonek socyalistycznych, albo materyalnych własnych widoków! Nasz lud głęboko i szczerze religijny jest na szczęście stosunkowo mniej podatny tego rodzaju szkodliwym nowatorstwom i odpiera je— zwłaszcza w Ojczyźnie — przeważnie zwycięzko, staraniem więc naszem być powinno, by i tu go chronić przed zgubnymi tymi kierunkami, które z powodu znanej amerykańskiej wolności grasują bez przeszkody.

Dzięki tej właśnie wolności, pojmowanej jako samowola — i my otrzymaliśmy niestety odstraszające przykłady zgubnego i nieszczęsnego nowatorstwa religijnego, nieliczne one — Bogu dzięki, — ale i tak złe go sprowadziły już dosyć i pokrzywdziły ciężko sprawę polską w Ameryce, tem ciężej że krzywda to zadana braciom — przez braci! O niezależnych mówimy!.... Znamy ich tu wszyscy, wiemy skąd się wzięli, jak powstali, co są warci i do czego dążą; po postępowaniu ich znać ich moralną wartość, a raczej nicość, bo postępowanie to jest tego rodzaju, że tylko ujmę nam przynosi i wstyd! Pocieszyć się można, że nieliczna ta sekta, niezgodna nawet między sobą, nie szerzy się ani u Polaków, ani u innoplemieńców, owszem spotyka się ona wszędzie z ogólną pogardą i niedługo już pewnie — oby jak najrychlej — należeć będzie do przeszłości. Niezależni usiłowali powrócić czasy dawnych schizm, pragnęli wzniecić walkę z Kościołem i jego Namiestnikiem, jednakże wzięli się do tego ludzie tak lichego gatunku, tak przewrotni źli i jako tacy znani. że bunt ich przeciw Katolicyzmowi ograniczył się odrazu na nieliczne koła najgorszych szumowin naszego społeczeństwa, jakie zresztą znajdują się w każdem, a u wszystkich, trochę tylko lepszych, umysłów wywołał od razę i potępienie zasłużone.

Kościołowi więc nie zaszkodzili niezależni, bo nie mogli; za herezyą zostali wyklęci, przestali istnieć dla Katolicyzmu i na tem rachunki z narodem, z ogółem naszym i tych nie wyrównamy dopóty istnieć będzie ta wyklęta garść renegatów, dopóki się nie nawróci, lub nie wyginie! Każdy bowiem człek niezepsuty a trzeźwo patrzący wie, iż herezya ta jest na ciele Polonii amerykańskiej cuchnącym wrzodem, który trzeba wyleczyć, albo oddzielić precz od zdrowego ciała, by go nie psuł i atmosfery naszej nie zapowietrzał! Niezależni pokalali odwieczną naszą Wiarę, tę najświętszą Ojców tradycyę; niezależni zerwali łączność i zburzyli zgodę pośród ogółu naszego, wywołali w nim walkę bratnią i zaciekłość przeciw sobie wzajem, a tem samem przynieśli ogromną szkodę moralną sprawie polskiej; wreszcie wystąpili oni i występują wciąż nadal wrogo przeciw prawdziwie polskiej narodowości; niezależni dali zgorszenie wszystkim tutejszym katolikom i narazili Polaków na ujemną i nieprzychylną dla nas krytykę innonarodowców — brzydzących się słusznie niską waśnią między członkami jednego społeczeństwa. Tem wszystkiem zasłużyli sobie na to, byśmy się ich wyparli i odwrócili się od nich, nie patrząc nawet w ich stronę.

Drogi i losy nasze rozeszły się:— skoro oni obrali drogę inną, niechaj nią idą sobie, my pójdziemy starą, pewną i prostą, która dla Polaków jedną tylko być może, na której przewodnikiem Bóg, a której celem Ojczyzna. Oni wyparli się tych polskich prastarych ideałów, przestali zatem istnieć dla nas i społeczeństwa polskiego, w którem na szczęście olbrzymia większość jest dobrą i ta nasz naród stanowi. Niech tedy niezależni herezyi swej ,,Kościołem narodowym" nie zowią bo słowa te ich są obrazą i obelgą dla narodowości polskiej, której prawdziwie narodowy Kościół polega w Ojców modlitwie i Wierze, polega w pracy dla przyszłości Ojczyzny z Bogiem w sercu,— polega w Katolickim Kościele! O tem wie dobrze lud nasz, dlatego pracuje i trwa szczerze w duchu Wiary, odpierając zwycięzko zakusy wrogów naszej religii i narodowości. Pomagać mu w tem trzeba nam co siły, trzeba utwierdzać go słowem i przykładem w tych poczciwych jego pojęciach, musimy go bronić przed złem, a wspierać w dobrem, bo gdyby lud ten dał się ogarnąć heretykom i przewrotowcom, wtedy dla sprawy patryotycznej byłby absolutnie straconym; z utratą Wiary pozbędzie się wszystkiego, co w jego duszy jest dobrem i szlachetnem nie mając odpowiedniej jeszcze inteligencyi, stanie się ślepą, bezmyślną i bez uczucia bryłą, popychaną przez swoich złych przewodników ku szkodzie społeczeństwa a partyjnym korzyściom, jest jako ten ślepy miecz, przeciw braciom podniesiony, szarpiący zgodność pracy naszej i zrywający węzły między rodakami. Zapobieże temu wszystkiemu religia: my też na każdym kroku, gdzie tylko możemy, zaznaczamy z naciskiem, jak ogromną jest jej doniosłość w kulturze narodu, jego pokoleniach i tychże wychowywaniu. co chwila zwracamy się ku religii, zastrzegając i przypominając jej prawa i nasze względem niej obowiązki, a w tym rozdziale pragniemy omówić scecyalnie kwesyę tę w wychowaniu pozaszkolnem, podobnie jak o niej w naszych szkołach — mówiliśmy wyczerpująco w dwu pierwszych częściach referatu.

Ponieważ więc religia jest w życiu ową moralną miarą postępków, która nam wskazuje niedwuznacznie co jest w nich złem, a co dobrem, ponieważ przed pierwszem przestrzega, a ku drugiemu skłania, tedy trzeba koniecznie młodzieży naszej wszczepiać poczucie religijności, już od najpierwszych dni aż po wiek dojrzenia, ażeby młódź ta pozyskała we Wierze tę właśnie miarę do której kroki swe i czyny stosować będzie. Wspominaliśmy o tem już i w pierwszym rozdziale niniejszej części, gdy zwracaliśmy się do mate z wezwaniem, aby dzieci swe wcześnie uczyły pobożności, tak samo być powinno przez cały okres wychowania dziatwy: przez czas kiedy ona do szkoły chodzi i potem, gdy już do niej uczęszczać przestanie, widzieć ona powinna bezustannie wzory szczerej pobożności i słyszeć rady i upomnienia skłaniające ją zawsze ku Bogu. Szkoły nasze pod tym względem zrobią swoje, chodzi tylko o dom, chodzi o ten czas poza naukową; w domu więc niech dzieci spotykają, jak najlepszy przykład niech widzą tam bogobojność rodziców, a ona je pewnie zbuduje i pociągnie Uważać też trzeba, by młódź spełniała ochotnie i sumiennie wszelkie praktyki religijne, aby przystępowała do Sakramentów świętych, chodziła do kościoła, modliła się porządnie, itd., itd. To wszystko leży w zakresie rodzicielskich wpływów, skoro syn, lub córka bawią w kole familii, chociaż nawet opuścili już szkołę parafialną, albo i średnią, — jak długo bowiem dziecko żyje w domu rodziców, tak długo władza ich niem rządzi.

Przedewszystkiem jednak baczyć trzeba na młódź, która już szkołę parafialną ukończyła, a do wyższej nie uczęszcza, gdyż ta więcej jest wystawioną na niekorzystne wpływy zewnętrzne, a mniej ma oparcia moralnego i opieki, jaką już z natury swej daje uczniom szkoła. Co do tej młodzieży winno być przedewszystkiem regułą, stale i powszechnie obowiązującą, by ona uczęszczała jeszcze przynajmniej przez dwa lata na niedzielne nauki katechizmu i dobrych obyczajów, które księża proboszczowie po parafiach swych pod własną urządzają dyrek yą. Nauka ta, będzie dla owej młodzieży znacznym równoważnikiem wpływów i podszeptów złych, na jakie młódź narażoną bywa w pracy poza domem i styczności z przeróżnymi żywiołami, będzie ona przypomnieniem szkoły, dalszym ciągiem jej rad i zasad, będzie też czynnikiem wysoce kształcącym, bo nauczy młódź naszą obyczajności i dobrych manier zachowania się, czego jej tak bardzo potrzeba.

(Ciąg dalszy nastąpi).

OD WYDZIAŁU WYKONAWCZEGO.

Ostatnimi czasy otrzymaliśmy list od Zarządcy naszego Domu Emigracyjnego pod wezwaniem św. Józefa w Nowym Yorku, w którym donosi nam, że interesa instytucyi porządkują i układają się coraz iepiej; dawne długi spłaca się pomału, nowych nie zaciąga, owszem — pozostają jeszcze nadwyżki z obrotu bieżącymi funduszami. Na częściowe spłaty długów zbiera Zarządca Domu, Wny ks. L. Kwaśniewski, składki. gdzie tylko może — i my też w tem dopomagamy, a w tych dniach właśnie wysłaliśmy pod jego adresem z górą 350 dollarów, jako dalszy zasiłek sebrany przez nas drogą dobrowolnych ofiar, za które wszystkim szlachetnym ofiarodawcom gorąco dziękujemy. Pisze nam dalej ks. Kwaśniewski, że z letnią porą obecną wzmaga się znacznie ruch emigracyjny do Ameryki, oraz, że przybywa tu bardzo wielu rodaków naszych, którzy nie posiadają dostatecznych funduszów, wymaganych przez tutejsze władze emigracyjne, skutkiem czego zostają bardzo często odsyłani z powrotem. Nie są to dezerterzy, dla tych pomoc jest łatwiejszą, bo jest dla nich zawsze do rozporządzenia pewien fundusz złożony z ofiar przeznaczonych specyalnie dla nich przez ofiarodawców, — są to zwykle emigranci, szukający tu pracy i chleba, a tych jest ubogich tak wielu, że wszystkim dopomódz nie podobno, wielu więc musi wracać do Europy. Kilku już dopomógł ks. Kwaśniewski prywatnie, a na to funduszów niema. Przeto o te fundusze wzywamy i prosimy serdecznie dobrodziejów naszych, wołamy usilnie, ażeby i nadal tak jak dotychczas zasilali hojnie tę naszą pożyteczną instytucyę Domu Emigracyjnego, bo pomocą swą poratują wprost tych nieszczęśliwych rodaków naszych, których bez naszej bratniej ofiarności czeka nędza pewna i zawód gorzki, miasto polepszenia bytu w kraju tutejszym Prosimy serdecznie o dalsze składki na Polsko-Litewski Dom Emigracyjny św. Józefa w Nowym Yorku.

Donosi nam ob. T. Szczerbicki, wiceprezes Wydziału Wykonawczego na Stan Maryland, że osada federacyjna w Baltimore rozwija się bardzo dobrze, a prace jej wielkiem cieszą się powodzeniem: dla przykładu przytoczymy, że za inicyatywą tamtejszej osady urządzono składkę na rodziny braci naszych w Królestwie Polskiem, która przyniosła piękną sumę 363 dollarów, wysłanych już do Krakowa. Pan Szczerbicki proponuje, aby Wydział nasz wysłał osadom sfederowanym co tydzień okólniki o sprawach naszych; niestety jest to niemożliwe, ponieważ pociągnęłoby za sobą zbyt wielkie koszta. Z czasem, gdy organizacya nasza wzmocni się, iż będzie mogła posiadać własny organ, wtedy będziemy mogli komunikować się z osadami naszemi bespośrednio, na razie zalecamy wszystkim Osadom i Federacyonistom, i o to nawet prosimy, ażeby popierali skutecznie te pisma, które drukują stale nasze korespondencye. Jest to nawet rzecz słuszna i sprawiedliwa; pisma te popierają chętnie i stale naszą organizacyę, przez ogłaszanie jej komunikatów, my więc odwdzięczmy się za to przez abonowanie tych pism, które to czynią.

Stowarzyszenie Polaków p.o. św. Jana Kantego w Philadelphii. Pa. nadesłało Wydziałowi Wykonawczemu podatku federacyjnego kwotę $9.92.

Osada federacyjna Nr. 35 w Manchester, N. H., nadesłała podatku federacyjnego sumę $23.50, nadto osada ta zebrała na nasz Dom Emigracyjny sumę $18.23. Sekretarz osady ob. J. Grasela nadesłał nam szczegółowe i staranne zestawienie wszystkich ofiar.

Z poważaniem,

Wydział Wykonawczy,

540 Noble St.

Chicago, 15 lipca, 1905.

Wydobywanie okrętów zatopionych.

Zdobycie Portu Artura i bitwa pod Tsuszymą stały się przyczyną zatopienia mnóstwa okrętów. Przeszło pół miliarda rubli leży na dnie morza w zatoce Port-Arturskiej i w cieśninie koreańskiej. Zupełnie naturalną jest rzeczą, że o wydobyciu tych okrętów myślą zarówno Japończycy, jak i rozmaici inżynierowie, bo wydarcie tych skarbów morzu chociażby kosztować miało miliony, przyniesie zysk wcale jeszcze pokaźny.

Ale wydobywanie okrętów nie jest sprawą łatwą, a im więcej czasu upływa, im dłużej okręt znajduje się na dnie morza, tem możność wydobycia go staje się mniej prawdopodobną. Stwierdzono, że kilka okrętów, które przed kilku dziesiątkami lat zatonęły w pobliżu wybrzeży hiszpańskich, obecnie już przepadły, bo nawet śladu ich odszukać nie można; zasypał je piasek tak dalece, że dziś stanowią one niejako składową część dna morskiego.

Sposoby wydobycia okrętów z dna morskiego są rozmaite, zależnie od tego, w jakich warunkach okręt zatonął i na jakiej znajduje się głębokości. O wydobyciu wielkiego okrętu, który tonąc, wywrócił się dnem do góry—jak to się stało z pancernikiem "Borodino w ostatniej bitwie morskiej—nie może być mowy.

Najłatwiejsze stosunkowo jest wydobywanie okrętów, które bodaj częściowo sterczą nad wodą; wypadek ten zachodzi obecnie pod Portem Artura. Okręt taki musi być przedewszystkiem dokładnie zbadany przez nurków, jakie ma uszkodzenia w kadłubie i czy uszkodzenia te dadzą się bodaj doraźnie naprawić, tak, aby dostęp wody z zewnątrz okrętu został odcięty.

Gdy to jest możliwe, zatyka się wszelkie dziury umyślnie przyrządzonemi blachami, poczem ustawia się pompy i wydobywa wodę z okrętu. Usunięcie pewnej części wody już pozwala okręt poruszyć, a wtedy można być pewnem, że kosztowna praca uwieńczona zostanie powodzeniem.

Do badania okrętów zatopionych i do wykonywania pod wodą potrzebnych reperacyi, wynaleziono w ostatnich czasach aparaty specyalne i umyślne łodzie podwodne. Pierwszą tego rodzaju łódź zbudował inżynier amerykański, Simon Like; ma ona 10 metrów długości, a trzy szerokości. Urządzona jest tak że nurkowie mogą wychodzić z niej i wchodzić z powrotem, zabierać z sobą potrzebne narzędzia i tp. Łódź oświetla pod wodą znaczną przestrzeń, w której wszystko dokładnie można widzieć.

Poważne ulepszenia w tego rodzaju łodziach poczynił w ostatnich latach John Holland z Nowego Yorku, który podobno porozumiewa się obecnie z rządem japońskim co do rozpoczęcia robót około wydobycia okrętów w Porcie Artura. Holland zamiast wynagrodzenia żąda, aby mu przyznano trzecią część wartości tego wszystkiego, co z głębi morza wydobędzie.

Rząd japoński ogłosił konkurs na wydobycie zatopionych okrętów, wątpić jednak należy, czy zn jdzie się ktoś, coby przedstawił większe gwarancye, a dogodniejsze dla japończyków warunki, aniżeli inżynier amerykański.

Z powodu wizyty.

we Lwowie szacha perskiego, badacz dziejowy i monografista pan Franciszek Jaworski w "Kuryerze Lwowskim" poświęcił artykuł stosunkom między Polską a Persyą. Były one przez długie czasy bardzo dobre. Królowie polscy za pośrednictwem specyalnych poselstw świadczyli sobie wzajemne grzeczności, których podstawą były wspólne cele polityczne. Oba państwa miały jednakowy interes w osłabianiu potęgi Turcyi, wspólny nieprzyjaciel skłaniał je do zawarcia przymierza, które wprawdzie do skutku nie doszło, ale już ta sama chęć stwarzała dobre stosunek pomiędzy Polską a Persyą. Również prozelityzm religijny z jednej a tolerancya wielu szachów z drugiej strony, stwarzały odpowiednie warunki dla propagandy katolicyzmu w Persyi Gorliwymi jej opiekunami byli zwłaszcza królowie Zygmut III i Władysław IV. Misye katolickie w Persyi stały pod protektoratem królów polskich, a Karmelici w Ispahanie oddali nawet swój kościół pod wyłączną opiekę Władysława IV. Szach Sephi tytułował króla "najsprawiedliwszym między władzcami franków" (cudzoziemców). Miała także Persya historyka swojego w osobie Jezuity Tadeusza Krusinskiego, który kilkakrotnie w pierwszej połowie XVIII wieku bawił w Persyi i poznał ją tak dokładnie, że jego dzieła o Persyi drukowane we Lwowie, były tłómaczone na wszystkie języki europejskie.

Koniec życia.

Bardzo wybitny niemiecki lekarz zapewnia nas, że ludzkość zginie zupełnie z powierzchni ziemi z powodu suchot. Dzisiaj każdy siódmy wypadek śmierci spowodowany jest chorobą płucną, a procent ten wzrasta z każdym dziesiątkiem lat Jak długo przeto trwać będzie, nim każde stworzenie ludzkie opanowanem zostanie przez tę straszliwą chorobę? Zarodki tej choroby nadzwyczaj łatwo wstępują w nasz system, ale jeżeli sok żołądkowy jest zdrowy, te zarodki szybko zostają zupełnie gruntownie zniszczone. Jeżeli te soki utrzymamy w pełni siły, zarodki zostaną zabite natychmiast po wtargnięciu do ciała. Trinera Amerykański Eliksir Gorzkiego Wina jest jedynym, znanym środkiem który ten cel osiąga; działa bowiem wprost na żołądek, zasila takowy i pomaga w oddzieleniu soków tworząc w ten sposób najsilniejszą zaporę przeciw suchotom i wszystkim zaraźliwym chorobom. Przyprowadza organa trawienia do normalnej czynności, zdrowej i rzeźkiej, wyleczy wszystkie choroby żołądka, krwi i nerwów Do dostania w aptekach lub u fabrykanta Jos. Triner, 799 S. Ashland ave., Chicago, Ill.

Przy komisyi asenterunkowej.

Doktor ogląda żydka, trzęsącego się od strachu, i rzecze w końcy:

— Zdrów jesteś, nic ci nie brakuje.

— Aj waj, panie doktór, bardzo brakuje nawet.

— Cóż ci takiego?

— Jestem krótko widzący.

— Czy bardzo?

(Żydek wskazuje palcem): Widzi pan dobrodziej tę muchę?

— Którą muchę?

— Tę, co chodzi po łysinie pana majora.

— Widzę, no i cóż?

— Bo ja jej niewidzę!

ZMIANA ADRESU.

Zdarza się często, — że wrazie przeprowadzki abonent podaje w liście niewyraźnie swój adres i często zapomina podać starego adresu Aby na przyszłość zapobiedz takim pomyłkom, zamieszczamy poniżej blankiet i prosimy tylko na takich, wyciętych z gazety blankietach donosić o zmianie adresu. Prosimy blankiet ten wyciąć z gazety, napisawszy na nim swój stary i nowy adres, przysłać nam takowy w kopercie lub przyklejony na jednocentowej karcie pocztowej: Wielkopolanin 56 — 22nd str. Pittsburg, Pa. — Prosimy pisać wyraźnie.

Numer Towarzystwa czy Grupy....................

Imię i nazwisko abonenta:....................

STARY ADRES: Nr. domu..........ulica..........

Miasto....................Stan..........

NOWY ADRES: Nr. domu..........ulica..........

Miasto....................Stan..........

Jeżeli abonent mieszka za miastem, w ,,Kontrach" to trzeba podać swoje nazwisko i stary adres a przy zmianie mieszkania podać, imię i nazwisko, nazwę miejscowości, numer skrzynki pocztowej (Box), nazwisko poczty (Post office) powiat (County), i stan.

Z PITTSBURGA I OKOLICY.

Upał minął

Na jak długo, niewiadomo, — ale we wtorek był taki miły chłód, że aż lżej człowiekowi było oddychać!

Metropolitan National Bank, róg 41 i Butler ul., sprzedaje najtaniej domy.

Redakcyę Wielkopolanina odwiedził w tych dniach p. B. Czyżewski, znany dobrze aptekarz polski z Braddock, Pa.

Z okazyi kilkudniowej podróży p. A. N. Panasiewicz, jako manażer firmy Compendium Publ. Co., zbierze adresy polskich bysnesmanów, aby je podać w książeczce „Przewodnik dla Emigrantów", która wkrótce opuści prasę.

Leczę raka i suchoty, — piszcie po książkę Dra S. G. Ginner, 624 Penn ave., Pittsburg, Pa.

Rada miasta Braddock uchwaliła żeby zmusić kompanie kolejowe do zbudowania wiaduktów (mostów) nad kolejami z ulicy na ulicę, aby ludność nie musiała czekać na krzyżówkach i aby ludzi uchronić od wypadków. Mosty takie mają być postawione na kilku krzyżówkach (crossings).

Chcesz mieć piękne fotografie udaj się do K. G. Cieślaka, 2737 Penn Avenue i róg 14tej i Carson ulicy, South Side. *

W poniedziałek rano, niejaka pani Peterson, zamieszkała pod nr. 3304 Liberty ave., wieszała bieliznę na płaskim dachu tego domu, przyczem spadła z dachu na bruk i zabiła się na miejscu!

Metropolitan National Bank róg 41 i Butler ul. sprzedaje najtańsze szyfkarty.

Politykierom tutejszym nie uda je się jakoś doprowadzenie do skutku zrównanie górzystych ulic w śródmieściu („hump," Piąta ulica, Grant i inne). Milioner Frick, mający gmachy i loty (place) w owej dzielnicy, nie chce się zgodzić na skopanie góry na 18 stóp, tylko na 15 stóp, — to się znów niepodoba politykierom, bo im więcej by kopali, tem więcej by sobie do kieszeni nagarnęli. Razem z Frykiem opiera się temu wielu innych właścicieli domów w tej dzielnicy i z kopania będą podobno nici.

Doktór T. A. Starzyński. 95 — 15th Str., S. S., jedyny polski lekarz na stronie południowej. Leczy wszystkie choroby prędko i skutecznie. Telefon P. A. 1111 G *

Wielką wygodę będą mieli mieszkańcy 27 wardy na South Side, z mostu, jaki im tam miasto zbudowało nad głębokim parowem między dwoma górami. Dotąd niepodobna tam było dostać się z jednej części miasta na drugą przez ten głęboki parów, lecz obecnie przez nowozbudowany wiadukt czyli most, mogą przechodzić łatwo i swobodnie. Do zbudowania tego mostu przyczynili się najwięcej tamtejszy radzca miejski, Masłowski i ksiądz Baczewski, proboszcz parafii św. Józafata. Obaj oni naciągnęli politykierów, tak, że ci musieli uchwalić pieniądze z kasy miejskiej na zbudowanie tego mostu. Most jest teraz i wygoda.

Metropolitan National Bank, róg 41ej i Butler., posyła najtaniej pieniądze do kraju.

W Pittsburgu bawi w tych dniach Dawid Rose, burmistrz miasta Milwaukee. Po co tu przyjechał, nie wiadomo, bo nam nie powiadał.

Prawdziwym bohaterem okazał się w tych dniach doktór Rob. L. Walker z Carnegie. — Niedaleko Carnegie w Rosslyn, kopał sobie studnię niejaki W. Barley, a gdy do niej spuścił się w sobotę robotnik Mike Connors, udusił się w niej gazem; potem Barley spuścił na ratunek do studni robotnika Connelly, lecz i ten zemdlał w gazie i padł na zwłoki pierwszego robotnika; wtedy nadbiegł doktór Walker, uwiązał się w pasie liną i kazał się spuścić do studni. Zanim jednak zdołał przywiązać osobną linkę do jednego z omdlałych, sam omdlał w gazie! Wyciągnięto doktora i gdy go dotrzeźwiono, kazał się ponownie spuścić do studni, przywiązał Connelly'ego do liny i kazał go wyciągnąć ze studni. Wtedy po drugi raz zemdlał doktór we studni! Gdy go wyciągnięto i otrzeźwiono, doktór nieustraszony kazał się po trzeci raz wpuścić do studni, uwiązał linkę na omdlałego Connorsa i pomógł go wydobyć ze studni. Później na powierzchni ziemi czynił doktór co mógł dla omdlałych i zdołał przywołać do przytomności jednego z nich, Connelly'ego,— ale Connorsa nie zdołał już przywrócić do życia.

Pennsylvania Savings Bank, róg 34 i Butler ulic, przyjmuje pieniądze na depozyt i płaci 4ty procent. Przyjmujemy także morgedże.

W zeszłym tygodniu w poniedziałek, dnia 17 lipca, zarwało się kamienne sklepienie w kopalniach węgla Mansfield, niedaleko Carnegie i zabiło na miejscu Polaka, Wł. Kuklewicza, liczącego lat 37. Nieboszczyk znany był jako miły i dobry człowiek. Pozostawił w smutku pogrążoną wdowę z domu Szymańską. Pochodził on z gubernii Płockiej, a w Ameryce przebywał około 13 lat. Wieczny odpoczynek racz mu dać Panie!

Severy Kalendarz dla ludu polskiego na rok 1905 dostać można w każdej aptece. Pytajcie o niego. Jestto ładnie ułożony kalendarz o 64 stronnicach, pełen interesujących treści. Posyłamy go też wprost od firmy. — W. F. Severa Co., Cedar Rapids, Iowa.

Polski bank, agentura szyfkartowa, kancelarya notaryalna, wysełka pieniędzy do wszystkich części świata i za złożone pieniądze płacimy 4 dollary od 100. P. V. Obiecunas, róg 12ej i Carson ulic, South Side, Pittsburg, Pa.

W Braddock, Pa.; explodował we wtorek rano piec gasolinowy w kuchni familii nazwiskiem Levy Tygis, — gdy żona Tygisa warzyła na tym piecu śniadanie. Od explozyi zapalił się dom ten, nr. 725 Wood Alley, a w ogniu i w dymie zginęło troje dzieci Tygisa: Elsie, licząca lat 3 i Harry i Meyer, bliźniaki, chłopcy liczący po 7 lat wieku, matka i dwie dorosłe córki zostały mocno poparzone, a ojciec przy ratowaniu ich ucierpiał wiele od dyma i płomieni. Levy Tygis jest izraelitą i jest koszernym rzezakiem żydowskim.

Pennsylvania Bank przy Butler i Penn Ave. jest dobrem miejscem do lokowania oszczędności. Kapitału ma $200,000 a nadwyżki i profitu $140,000. Dwa procent płaci za wkładki wyżej 200 dolarów, a trzy procent płaci za depozyty.

W Homestead, Pa., niedaleko Pittsburga, odbyło się zeszłej niedzieli posiedzenie Towarzystwa Wstrzemięźliwości od napojów w kościele irlandzkim Maryi Magdaleny; do Towarzystwa wpisało się tego jednego wieczoru przeszło 700 osób, które zobowiązały się do całkowitego zaprzestania picia wódki, piwa, wina i wszelkich upajających napojów.

P. V. Obiecunas, róg 12tej ul. i Carson st., South Side, podaje do wiadomości Szan. Publiczności, iż swój jedyny Polski Bank, sprzedaż kart okrętowych i wysełkę pieniędzy do starego kraju, przeprowadził do nowego, obszerniejszego i wygodniejszego lokalu, gdzie jak dotąd tak i nadal sumiennie i grzecznie obsłuży każdego. Pamiętajcie nowe miejsce: róg 12 i Carson ulic, naprzeciw starego miejsca.

Tutejsza tramwajowa kompania Pittsburg Railway Company, zakupiła czyli pochłonęła w sobotę wszystkie już gotowe linie tramwajowe, prawa i przywileje kompanii zamiejskiej Beaver Valley Line, — która ma tramwaje nad rzekami: Ohio i Beaver od Sewickley aż do Beaver, Beaver Falls i t. d.

Sąd egzaminatorów rządowych o German Savings & Deposit Bank na rogu Carson i 14 ej ulicy South Side.

German Savings & Deposit Bank pod względem pewności i zabezpieczenia wkładek swych depozytorów stoi na 2 giem miejscu, ze wszystkich Savings banków w Pittsburgu, na 3 ciem w Pennsylvanii na 11 tem w całych Stanach Zjednoczonych.

W takim porządku umieszczony jest powyższy bank na liście kwalifikacyjnej wydanej urzędownie w Harrisburgu po generalnen zbadaniu wszystkich banków w Stanach Zjednoczonych. Z tego możecię poznać czyteltlcy, wartość, pewność i uczciwość tego banku. We wszelkich sprawach polskich obsłuży Was polak A. Curzytek. Kasyerem tego banku jest I. E. Erny, znany z uczciwości, punktualności i rozumu.

W Etna na przedmieściu miasta Pittsburga jest sędzią pokoju nie przerwanie od 52 lat niejaki Jacob L. Elsesser. Liczy on lat 80 i urzęduje bardzo dobrze, więc obywatele obierali go na ten urząd przy każdych wyborach.

Dowiadujemy się z przyjemnością, że we środę rano, dnia 26 lipca, powrócił do Pittsburga z wakacyjnej wycieczki z Europy znany dobrze w Pittsburgu pan J. Horodyski, urzędnik banku Metropolitan National Bank. Serdecznie witamy!

Ludność miasta Pittsburga. — Według sprawozdania tutejszego urzędu zdrowia miasto Pittsburg liczyło w dniu 15 lipca 370,000 ludności.

Firma aptekarska The Hobensack Drug Co., otworzy około dnia 5 Lipca nową aptekę na rogu 33 ulicy i Grant Boulevard. Mamy tak że oddawna aptekę na rogu 29ej i Penn avenue, do której przychodzi wielu Polaków i są tam dobrze i grzecznie obsłużeni. Donosimy zarazem, że i w nowej aptece obsłużymy Polaków rzetelnie i grzecznie. Będziemy tam również mieć polskiego klerka dla obsługi polaków. Z uszanowaniem J. W. Hobensack. *

Lizzie Petko, 3-letnia dziewczynka, zam. pod nr. 525 Evans ave., w McKeesport, została przejechana w sobotę przez tramwaj i rozcięta na dwoje!

Kucharz świeżo przybyły z kraju, z Warszawy, poszukuje pracy w polskiej restauracyi. Konst. Kołakowski Pricedale, Westmoreland Co. Penna. 30

Na sprzedaż

Grocernia połączona z towarami bławatnymi. Dobre miejsce, interes wyrobiony, mały rent. Sprzedaję z powodu innego interesu. Zgłosić się pod num. 2711 Penn Ave. 30

Na sprzedaż.

Balwiernia w polskiej okolicy jest na sprzedaż bardzo tanio. Dobre miejsce dla polaka. Sprzedaje się z przyczyny choroby. Wiadomości w redakcyi Wielkopolanina.

Poszukuje pracy.

Niewiasta poszukuje miejsca do doglądania chorych niewiast, lub do gotowania na wesele lub chrzciny. No. domu 2602 Spring Alley, Pittsburg, Pa.

Ofiary złożone na Polski Dom Sierót no Pittsburg i okolicę.

Z przeniesienia...	$3,718.49
N. N	40
Kolekta w kościele św. Stanisława K	7 50
Na chrzcinach u pp. F. Wróblewskich, na wniosek p. F. Szarejko	5.90
Na chrzcinach u p P. Sosnowskiego	80
N. N	1.50
Na chrzcinach u pp. Rybickich, w Natrona Pa., na wniosek p. R. Jasieckiego	9.50
Nu weselu u państwa Jakubowskich, Everson, Pa., na wniosek pp. Szcz. Piergalskiego i J. Palke	6.35
N. N	2.00
Ks. N. N	10.00
Kolekta w kościele Niepok. Serca Maryi	23.45
Agient Wielkopolanina, p. W. Wisniewski, zebrał w rozmaitych miejscach	4.60
Zebrane przez gości, podczas wycieczki do Ochronki, w niedzielę, 16 lipca	40.00
Kolekta z Woods Run	4.85
Gwardya Rycerzy św. Antoniego	45.00
Kolekta w kościele św. Stanisława K	10.00
Przyjaciel sierót	10.00
N. N	10.00
N. N	4.50
N. N	1.50
N. N	3.00
Razem	$3,919.34

Wszystkim ofiarodawcom staro polskie "Bóg zapłać".

X. C. Tomaszewski, C. S. Sp.

1-szy zjazd organistów polskich i litewskich w Ameryce.

Zjazd i walne zebranie Stow. Polskich i Litewskich Organistów w Ameryce pod opieką św. Cecylii, odbył się w dniach 17go i 18go Lipca w Chicago.

Poniedziałek poświęcony był rozmyślaniu duchownemu pp. organistów, które rozpoczęło się po południu w kościele św. Trójcy pod kierownictwem ks. K. Sztucko, kapelana stowarzyszenia.

We wtorek, o godzinie 10ej rano odbyło się solenne nabożeństwo, na intencyę Stowarzyszenia w kościele św. Jadwigi, w parafii ks. proboszcza J. Piechowskiego, gdzie pp. organiści przystąpili do Komunii św.

Na organach grał p. Antoni Małłek i śpiewały panie: R. Kwasigroch, J. Smulska, A Nering, A. Jóźwiakowska, panna Małłek i inne z chórami ze Stanisławowa i Trójcowo, którymi dyrygował p. Emil Wiedeman.

Po skończonem nabożeństwie ks. J. Piechowski zaprosił na śniadanie panów organistów do hali szkolnej.

Następnie rozpoczęła się sesya Igo Zjazdu Stowarzyszenia Polskich i Litewskich Organistów w Ameryce.

Po zdaniu sprawozdań Zarządu, dysputowano nad poprawkami w konstytucyi, które zostały przyjęte.

Jednym z głównych celów Stowarzyszenia jest wzajemna pomoc w uprawianiu i podniesieniu śpiewu i muzyki kościelnej w poszczególnych chórach parafialnych i pielęgnowanie i ćwiczenie pieśni religijnych i narodowych. Stow. zaprosić ma do wspólnej pracy wszystkich pp. organistów w Ameryce.

Stowarzyszenie Polskich i Litewskich Organistów w Ameryce liczy około 40 członków a delegatów było około 30.

Z Pitsburga przybył na zjazd organista p. Fr. Nowicki.

Mianowano członkami honorowymi Stowarzyszenia pp. Szczęsnego Zahajkiewicza i Leona Szopińskiego.

W uznaniu zaś zasług i pracy dla Stowarzyszenia — wręczono piękny złoty medal z odpowiednim napisem p. Emilowi Wiedemanowi, dyrektorowi muzyki.

Podczas obiadu przemawiali Wiel. księża, goście i pp. Organiści, a p. A Lemont po wygłoszeniu mowy polskiej, powiedział słów kilka po litewsku do braci Litwinów, których było sześciu, a następnie w swym ojczystym języku odśpiewali na cześć Stowarzyszenia „Niech żyje nam".

Obrano zarząd na rok przyszły i w skład jego wchodzą: Antoni Małłek, prezes; ks. K. Sztucko, prezes honorowy; Aleksander Lemont, wice-prezes; Emil Wiedeman, dyrektor muzyki; Teodor Zmiara, sekr. finan.; Ludwik Jankowski, sekret. prot.; Andrzej Kwasigroch, kasyer; Bronisław Rybowiak, bibliotekarz i Wielebny ks. Jan Piechowski, kapelan.

Poczem modlitwą zakończono Iszy Zjazd Stowarzyszenia Polskich i Litewskich Organistów w Ameryce.

Eka.

Znowu „bortnik",
(Historya jakich wiele).

Żona zakochała się w stołowniku, a gdy mąż czynił wyrzuty, został obity i porzucony. Żona uciekła z gachem.

Dziennik Polski pisze: Józef Tauba, polak zamieszkały w Glenwood, udał się do sądowych władz, aby mu sprowadzono niewierną żonę.

Tauba ma smutną historyę do opowiadania. Od lat wielu pracuje i jest trzeźwym i uczciwym. Aby pomódz sobie postanowił trzymać stołowników.

Pomiędzy stołownikami jest jeden, którego Tauba nie mógł się nijak pozbyć, a gdy się wkońcu pozbył, to razem stołownika i żony. Stołownik bowiem uciekł ze żoną.

Tauba jest dobroduszny, ale nie mógł znieść gdy widział, jak żona nadskakuje stołownikowi. Począł czynić żonie wyrzuty, a ta poszła się skarzyć stołownikowi. Rezultat z tego był ten, że oboje biedaka pobili i uciekli.

Tauba poszedł do sądów z pytaniem: czy nie ma sprawiedliwości na ziemi?

Zakład dla sierót
będzie zbudowany przez Polaków w Milwaukee.

Milwaukee, Wis., 18 lipca. — Ks. kanonik J. Gulski, proboszcz parafii św. Jacka, zapowiedział w niedzielę podczas sumy składkę w swojej parafii na budowę polskiego Domu dla Sierót, który ma być wystawiony kosztem $60.000. Składki na ten zakład ma złożyć cała milwaucka Polonia. Projekt wzniesienia w Milwaukee takiej polskiej instytucyi dobroczynnej powstał na zebraniu księży polskich, odbytem w zeszłym tygodniu na plebanii ks. kanonika Gulskiego. Sierociniec polski musi tutaj być wystawiony ponieważ zakład taki w Manitowoc, który zostaje pod kierunkiem Sióstr Felicyanek, wskutek nowego podziału prowincyi milwauckiej należeć będzie do dyecezyi Greenbayskiej. Sieroty z naszej archidyecezyi nie będą mogły zatem korzystać z manitowockiej instytucyi.

Buffalo, N. Y.

Przedsiębiorca budowlany, Walenty Usiński, generalny kasyer Unii Polskiej w Ameryce, zamieszkały pod nr. 241 Lombard ulica uległ dnia 19go po południu nieszczęśliwemu wypadkowi, który może zakończyć się dlań bardzo fatalnie. Właśnie przyszedł doglądać pracy robotników, którzy budują nowy dom na Gibson ul. i wyszedł drabiną na dach, gdzie usiadł sobie, aby dawać robotnikom wskazówki, gdy wtem runął z dachu 20 stóp na dół na ziemię i bardzo się boleśnie potłukł, kalecząc sobie głowę i naruszając mózg.

Umieszczono go w Emergency szpitalu, gdzie lekarze orzekli, że stan jego jest krytyczny.

Uliński liczy lat 42, jest ojcem licznej rodziny. Przez swój prawy charakter cieszy się szacunkiem wśród miejscowej Polonii.

Toledo, O.

Niepowetowana strata spotkała ulubionego wikarego św. Antoniego Wiel. ks. Kutę, W poniedziałek d. 17go Lipca o godzinie 9 wieczorem umarła w sędziwym wieku jego ukochana matka Regina Kuta po długoletniej chorobie.

Sp. Regina Kuta była wzorom matki chrześciańskiej. Dwadzieścia trzy lat temu straciła przez wypadek kolejowy swego męża, żywiciela licznych dziatek swych. Nie upadła jednak na duchu, w Bogu mając ufność pracowała ciężko na chleb dla tych małoletnich dzieci. I biedna wdowa dokonała tego, czego niejeden silny ojciec rodziny z dobrym zarobkiem dokonać nie może. Bo pracą swą ciężką wychowała dzieci swoje nietylko uczciwie po chrześciańsku lecz także synom swoim bez obcej pomocy, dała wyższe wykształcenie. Starszy jej syn Franciszek Kuta przeszedł chlubnie uniwersytet Baldwin w Berea dzisiaj kończy specyalne nauki lekarskie w Cleveland. Młodszego zaś syna, obecnego ks. Józefa Kutę, wysłała i utrzymywała własnym kosztem w polskiem seminaryum w Detroit. Cześć takiej! —Niech inne wdowy z jej przykładu się uczą, że ufność w pomoc Boską i modlitwa prze zwyciężają wszelkie przeszkody światowe i prowadzą do nagrody już na tej a później do szczęśliwości wiecznej. Szczęśliwości na tej ziemi doznała pani Regina Kuta, bo widziała swego syna przez dwa lata sprawującego św. Ofiarę i miała szczęście, że syn udzielił jej ostatnich pociech kościoła św.

(Kuryer Ohioski.)

Bufalo, N. Y.

Okropną śmiercią zginął Jakób Trzybiński, leżący w szpitalu przypadkowym

Trzybiński leżał w szpitalu od kilku tygodni gdzie mu nogę amputowano, pogruchotaną podczas pracy w fabryce — i już przychodził tak dalece do zdrowia, że w tych dniach miał opuścić szpital.

Przed kilku dniami miał Trzybiński poddać się oglądzinom lekarskim gdyż starał się jaknajprędzej wydostać ze szpitala i w tym celu zabrało go dwoch włoskich obsługaczy szpitalnych pod okiem dozorczyni na noszach i umieściło w klatce na elewatorze, aby go przewieść na górne piętro do laboratoryum lekarskiego.

Gdy już elewator znajdował się na górnem piętrze i dozorczyni wysiadła zeń oraz obsługacze zabierali się do wyniesienia na noszach Trzebickiego, tenże chcąc im ulżyć, podniósł się na rękach, powstał na nogę uchwycił się sztaby żelaznej i wychylił się z klatki aby z niej wyjść. W tej samej chwili elewator popędził w górę i zgniótł Trzybińskiego pomiędzy podłogę elewatoru a sufitem korytarza na miazgę, wgniatając kręgosłup i głowę w resztę tułowia tak, że kości i ciało z głowy pomieszały się z mięsem z nóg i cała ściana pod sam sufit strychu, gdzie elewator zatrzymał się, była obryzgana szczątkami ciała i bryzgającą krwie z poszarpanego na kawały tułowia.

Przeszło trzy godziny upłynęło zanim przywołanym mechanikom udało się oczyścić elewator z krwi. Wypadek ten zaszedł z winy zarządu szpitala, który nie utrzymuje wykwalifikowanego konduktora do elewatoru.

Owa sztaba żelazna, za którą pochwycił Trzybiński, chcąc sobie dopomódz jako kaleka o jednej nodze do wyjścia z elewatoru, była właśnie owym kablem czyli sterem elewatoru, za którego posunięciem elewator nabrał ruchu.

Trzybiński, liczący lat 48, osierocza rodzinę złożoną z żony i 5 dzieci, które mają słuszny powód pociągnąć zarząd szpitala do odpowiedzialności i odszkodowania za utratę męża i ojca rodziny.

Detroit, Mich.

Ludwik Szyczka, lat 22, zamieszkały pn. 208 przy Orleans ulicy w Detroit, chcąc uniknąć aresztowania począł uciekać zeszłej nocy, ale policyant H. Kenny strzelił za nim i zranił go trzy razy. Stan rannego jest niebezpieczny. Odwieziono go do szpitala przypadkowego.

Policyant H. Kenny zauważył zeszłej nocy w zaułku poza salunem Gleason's pn. 400 Grand River ave., trzech ludzi. W okolicy tej popełniono wiele kradzieży, to też policyant Kenny był bardzo czujny.

Na widok zbliżającego się policyanta, trzej ludzie poczęli uciekać. Policyant zawołał aby się zatrzymali, ale darmo. Wtedy Kenny strzelił pięć razy za uciekinierami i trzema strzałami ranił jednego z nich, L. Szyszkę. Drudzy uciekli.

Dziś rano aresztowano Wojciecha Grinke, towarzysza Szyszki. Trzeci buja na wolności.

Przy Szyszce znaleziono cygara i tykiety z salunu Gleasona zabrane. Ojciec Szyszki leży chory w szpitalu Panny Maryi.

Dzien. Polski.

Bolesna operacya.

W szpitalu Panny Maryi w Detroit, lekarze wyjęli szczękę pannie Julii Milkie, polskiej dziewczynie zam. pn. 9 przy Flower ulicy. Operacya udała się pomyślnie, ale czy wyzdrowieje trudno przewidzieć.

Panna Milkie pracowała w fabryce zapałek i nabawiła się zatrucia fosforem. Straszna to choroba — próchnieją od niej zęby i opada ciało. Pannie Milke zgniły dziąsła i poczęły kruszyć się szczęki.

Dziewczynę operowano kilkakrotnie, ale to nic nie pomogło. W końcu lekarze postanowili wyjąć dolną szczękę.

Rodzina Milke znajduje się prawie w nędzy. Ojciec kaleka nie może zapracować na utrzymanie rodziny — pracowała więc Julia. Nieszczęście chciało, że nabawiła się okropnej choroby.

(Dziennik Polski.)

Philadelphia, Pa.

Wskutek wypicia trzech kwart wódki, niejaki Stanisław Wilgosz, zamieszkały w Camden, N. J., liczący lat 48 umarł. Wilgosz założył się, że może wypić cztery kwarty wódki jednym ciągiem. Wypiwszy trzecią kwartę, upadł bezprzytomny i chociaż doktorzy starali się o ile mogli by życie jego ocalić. Wilgosz wkrótce umarł.

(Przyjaciel Ludu.)

Yorktown, Tex d. 15 lipca 1905

Donoszę Szan. Redakcyi Wielkopolanina, że u nas zaczyna się już rozwijać bawełna i że niedługo rozpocznie się już zbiór bawełny na polach w naszej okolicy,— więc nasi gospodarze będą mieli grosz gotowy. Szanownym zaś abonentom donoszę, że ponieważ teraz mieć będą jakowyś grosz w domu, więc ja zacznę kolektować należność za Wielkopolanina. Zachęcam was serdecznie Szanowni Rodacy do utrzymywania tej dobrej gazety. Proszę też, abyście teraz mieli naszykowaną w domu należność (prenumeratę) za Wielkopolanina, abym nie musiał po nią do jednego domu po kilka razy naprożno zachodzić.

Z uszanowaniem,
Aug. J. Styra, Agent.

Potrzeba.

Potrzeba 100 górników (majnerów) znających się dobrze na kopaniu miękiego węgla. Stała, pewna robota w grubej żyle węgla Pittsburg Gas Coal Co. w miejscowości Iselin, Indiana Co., przy linii kolei Buffalo, Rochester & Pittsburg R. R. Zapłata "District Scale", nie ma żadnych strajków ani nieporozumień. Dobre domy mieszkalne po umiarkowanym rencie. Dobra robota i stała dla dobrych i doświadczonych górników. (Sept. 1st.)

Pożar źródeł nafty w Texas.

Dnia 23go lipca po południu uderzył piorun w wielkie zbiorniki nafty w miejscowości Humble w Texas. — Pożar rozszerzył się z wielką szybkością na wszystkie zbiorniki i źródła i gore jeszcze we wtorek dnia 25go. Spaliło się 12 czy 15 osób, osaczonych ogniem, a nafty spaliło się trzy milicny beczek. Robotnicy i miejscowa ludność czynią co mogą, by pożar umiejscowić, kopią rowy i przekopy i groble, ale to nie wiele pomaga, gdyż z powodu gorąca nie podobna blizko do ognia przystąpić.

Żółta febra.

W mieście New Orleans, Louisana, ukazała się przed dwoma tygodniami żółta febra (yellow fever) jedna z najzaraźliwszych i najśmiertelniejszych chorób w świecie. Od dnia 13go do 25go lipca zachorowało na żółtą febrę 154 osób, z których 34 osób umarło.

Czas odnowić prenumeratę